

# Kuryer Poznański.

Nr. 80.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 6 kwietnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebera. **Ajenty Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 5 kwietnia.

Książę kanclerza niemieckiego spotkał niemiły zawód. Spodziewał się on, że parlament jeszcze przed Wielkanocą weźmie pod obrady projekta jego ekonomiczne i choć kilka słów im poświęcać. Rada związkowa i komisya jęj gorączkowo rozwijały czynność, aby jak najrychlejszy dokonać pracy; Rada związkowa przyjęła onegdaj nową taryfę celną w redakcyi swęj komisyi, którą niebawem przesłano parlamentowi. Ale cóż się dzieje? — parlament w tęg chwili odracza swe posiedzenia, nie chcąc nawet spojrzeć na ten kielich gorzycy, który przedjąć czy później będzie musiał spełnić. „Dziwna to ironia losu, woła Nordd. Allg. Ztg., że w tęg chwili, kiedy w Radzie związkowej zapada uchwała w tak ważnej kwestyi, parlament się odracza, nie rzuciwszy nawet okiem na ten projekt, o którym wiedział, że najpóźniej dnia zaraz następnego zostanie mu przedłożony.“ Liberalni ekonomisci parlamentu, zdoławszy w ten sposób usunąć choć na chwilę z porządku obrad swęj projekta ekonomiczne kanclerza, występują przeciw nim do walki w organach swęj. National Ztg zamieszcza natychmiast artykuł, w którym podnosi pospiech, z jakim Rada związkowa i komisya taryfowa obradowała nad projektem i wniosła zdąd, że cały elaborat musi być z powodu tego niedoświadczony. Odpowiada jęj Nordd. Ztg i twierdzi, że za ten pospiech wnoszą kraj będzie znał wdzięczność komisyi. Wyszedł on — pisze organ kanclerski — bardzo źle na eksperymentach, jakimi obdarzali kraj uczeni specjaliści ekonomiczni; owo kunktorstwo i odroczenie kwestyi ekonomicznej, jakie doradza Nat. Ztg, nie znajduje w pewnością oddźwięku w większości parlamentu i rady związkowe nie zawiodą, też uprawionych żądań kraju. — Rozpoczęta walka ta dziennikarska toczyć się tęg będzie niezawodnie przez cały przeciąg feryi parlamentarnych, ale próżne będą wysilenia zwolenników nieograniczonej wolności na polu handlu i przemysłu, gdyż książę kanclerz, choć chwilowo doznał zawodu, pewny dziś już jest wygranej, zdoławszy pozyskać

dla swęj projektów ekonomicznych większość parlamentu i uznanie dla nich w kraju.

Sprawdza się wiadomość o wystąpieniu rządu włoskiego przeciw republikańskiemu Towarzystwom włoskim. W sprawie tęg toczyła się na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych w dniu onegdajszym dyskusya, w której republikańscy jęj członkowie wypowiadali naganę rządowi i domagali się uchwalenia rezolucyi, przypominając ministerstwu, że obowiązkiem jego jest utrzymanie porządku w kraju, nie naruszając przytęg wolności osobistej. Naprótno minister sprawiedliwości Tajani powoływał Izbę do zgody, naprótno jęj przypominając, że instytucye i prawa krajowe winny być szanowane. Konserwatywni członkowie Izby wnieśli o sześciomiesięczne odroczenie rezolucyi; ale Crispi tak natarczywie domagał się głosowania, że sam prezes ministerstwa był zmuszony zażądać decyzji, która według telegramu ma być jutro powzięta. Bliższe telegraficzne szczegóły znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Tak padły już pierwsze strzały na arenie parlamentarnej a echo ich odbija się zapewne wkrótce w kraju, któremu, jak się zdaje, znużyły się już rządy monarchiczne.

I dziś jeszcze pisząc musimy o okupacyi mieszanej, bo stanowi ona kwestya bieżąca, poruszającą tajne sprężyny dyplomatyczne, bo od sposobu rozwiązania jęj zależęć tęg będą dalsze losy sprawy wschodniej i pokażęć się, czyj wpływ zapanuje w wschodniej Rumelii. Turcyja, składając się dziś do przyjęcia projektu mieszanej okupacyi, miała wszelkie powody opierać się myśli tęg, gdyż nawet w razie, gdyby ją przypuszczono do udziału w okupacyi, nie może być jęj obojętnym nadwężeniem samodzielności państwa, jaką za sobą pociąga międzynarodowa kontrola. Obecność trzech lub czterech tysięcy Turków obok tyłuż Rosyan „urzędowych“ a jeszcze większej liczby Rosyan „nieurzędowych“, w kraju spiskami na wprost przesłannym podwoi, nie zaś usmierzy rozjątrzenie ludności. W razie potrzeby Rosya wywoła agitacya, napaści, wzburzenie nie tylko przeciw żołnierzom tureckim, ale i austriackim, niepodobna bowiem wątpić, że Rosya, pomimo okupacyi mieszanej,

rej, wodzić będzie w Rumelii i zapuszczać swe zagony aż pod Carogród, pracując w ten sposób nad dokonaniem dzieła rozbioru państwa otomańskiego. Nadomiar Nordd. Allg. Ztg utrzymuje, że o udziale Turków w okupacyi mieszanej mowy być nie może, albowiem chodzi o to, aby uwolnić Rumelię od widoku wojska tureckiego. Do czego zmierza rząd pruski doniesieniem o wykluczeniu Turcyi? Do czego zmierza rząd rosyjski doniesieniem o przypuszczeniu Turcyi? Sprzecznosc ta zdaje się do wodzi istnienia jakiegę niewytłomaczonej intrygi dyplomatycznej i to tęg więcęć, że korespondent wiedeński do wspomnionego dziennika, pisząc o udziale Austrii w okupacyi, przypominając tęg ostatniej wielkie jęj posłannictwo na Wschodzie i twierdzi, że abstencya Austrii byłaby abdykacya i zrzeczeniem się roli, do jakiegę ją już samo jęj geograficzne położenie zmusza. Nie brak tęg obaw, iżby cały projekt okupacyjny nie rozbił się z powodu mocarstw, których interesa i cele polityki wschodniej nie są żadną miarą identycznymi. Morning Post zapytuje, czy traktat berliński jest stanowczym, czy nie. Jeżeli go uważają za nieodwołalny, to jedna Porta ma tylko prawo wkroczyć zbrojnie do Rumelii, jeżeli zaś nie, to lepiej powiedzieć i ogłosić od razu, że władza sułtana rozciąga się tylko na Adrianopol, Carogród i Małą Azya i ogłosić drugi rozbiór Turcyi. Standard wyraża zdziwienie, że Europa używa takich półśrodków przeciw chęciwości rosyjskiej na Wschodzie; Rumelia jest polem intryg rosyjskich, należałoby więc wystąpić tam z całą stanowczością. — Porta, jak nam dzisiaj donosi telegraf, podał nową projekt i żąda, ażeby prócz udziału wojska swego w okupacyi, dopuszczono jęj być obsadzić wojskiem regularnym Bourgas i Ichtiman.

W węgierskiej Izbie deputowanych odpowiadał także wczoraj Tisza na interpelacye w sprawie mieszanej okupacyi i oświadczył, że nie może dać żadnych wyjaśnień, dopóki nie zapadnie ostateczna decyzya. Jaki jest zaś cel i tendencye okupacyi, to pokazuje najlepiej to, że główną rolę w sprawie tęg odgrywają Austro-Węgry, które zdecydowane są przeprowadzić traktat berliński.

W angielskiej Izbie lordów toczyły się obrady dnia onegdajszego nad kwestya uregulowania granicy grecko-tureckiej. Lord Salisbury oświadczył, że widoki załatwienia jęj nie są wcale pomyślne, mimo to nie należy tracić nadziei. Grecya zdaniem kanclerza skarbu więcęć zyska na zwłoce, aniżeli na zbyt natarczywym przypominaniu swęj sprawy mocarstwom. Odezwał się także lord Beaconsfield i wyrzekł, że nie wątpi o pomyślném rozwiązaniu kwestyi tęg i że Grecya otrzyma to, co słusznie jęj się należy, przycém Turcyja nie zostanie upokorzona. Ciekawa rzecz, jak szanowny lord zdoła rozwiązać tęg polityczną kwadraturę koła — pogodząc żądania Grecyi bez krzywdy Turcyi. Uderzającóm jest tęg, że dwóch członków rządu nie zupełnie zgodnie wypowiadają opinie i nadzieje co do rozwiązania kwestyi greckiej.

W Bośni i Hercegowinie powstają znów dawne zatargi pomiędzy chrześcianami a mahometanami. Powodem zatargu jest dotąd nierozwiązana kwestya agraryjna. Rząd austriacki ogłosił w dniu 2 bm. rozporządzenie, normujące daniny, t. z. trzecinę, i wzywające wychodźców do odnowienia układów z właścicielami większych gruntów. Wychodźcy oświadczyli władzom austriackim, że cesarzowi wszystko oddadzą, ale nie chcą nic mieć do czynienia z begami, którzy poburzyli ich domy, zrabowali mienie i pochałbili ich żony i dziewczce. Dzieje się to w tak zwanęj Koroacyi tureckiej. Podobny zatarg toczy się także w Hercegowinie pomiędzy katolikami a begami. Ci ostatni nie chcą zrzec się pańszczyzny i w osobnym adresie do hr. Andrassego odwołują się na ustawę agraryjną z r. 1859, a co do ustąpienia części gruntów dzisiejszym swym poddanym, przypominając, że należały one do nich jeszcze przed panowaniem tureckim.

Skupeczyna bułgarska dokonuje, jak telegrafują do Pol. C. r., w ciągu dwóch tygodni swe obrady nad statutem organicznym, pocém natychmiast przystąpi do oboru księcia. Dotąd wszakże nie zgodzili się członkowie skupeczyny co do kandydata na tron bułgarski, natomiast nastąpiło porozumienie co do stolicy kraju, za którą obrano Sofią; w Tirnowie odbył się ma

## I z bliska i z daleka.

### XXIV.

Nie jedna ale kilka okoliczności wpłynęło w ubiegającą porę zimową na wzbudzenie niezwykłego ożywienia w miesiącu naszym. Huczniejszy niż od lat wielu karnawał, wykłady profesorów krakowskich, powitane taką ciekawością i uczęszanie takim zapalem słuchaczy, posiedzenia głównych naszych stowarzyszeń, świetnie wobec mnogich współpracowników odbywane, nadały Poznaniu przez trzy tygodnie postacię nie tylko ruchliwego, swobodnego, lecz przeważnie polskiego miasta. Miała swe tryumfy zabawa, miała nauka, miała organiczna praca narodowa. Spodziewać się należy, że i nasi współobywatele niemieccy cieszyć się choć w części z naszej uciechy, boć przecie nie może im być to przyjemném widzieć nas zawsze przygębnymi smutkiem. Smutek taki, nieprzerwany nigdy wesolością, byłby najcięższym dla nich samych wyrzutem. A nie posiadzimy ich nigdy o to, aby potrzebowali ciągle widoku naszego strapienia jako bodźca ku coraz dolegliwszej nad nami przewagi, i żeby tu miało się powtarzać, co T. cyt. mówi o najgorszych w cesarskim Rzymie czasach: et praecipuum pessimorum incitamentum, quod boni mae-rebant.

Mówiliśmy już dość o zabawach zapustnych i pobycie między nami gości z pod Wawelu, poświęćmy więc ten odcinek ważniejszemu nad wszystko przedmiotowi, to jest uwadze o ile, wedle sprawozdań naszych naczelnych stowarzyszeń i rozpraw na publicznych zebraniach, postąpiły nasze organiczne prace.

Towarzystwo Naukowej Pomocy przoduje wszystkim dawnością, niezachwianym ciągiem, zamożnością, ściślemlm przestrzeganiem powziętych od początku zamiarów i prawideł, rozległym wpływem i dobroczynnemi a widocznymi skutkami swęj niezlomnych trudów. Stało się już pewnikiem, że instytucya ta człowiek. Również i tęg stworzył jeden mąż, a co więcęć, wychował sobie godnych następców, tak iż jego duch trwa

w niej niezmiennie, jak gdyby dotąd on sam nią rządził. Najdotkliwiej to okazuje sprawozdanie tegoroczne. Działalność Towarzystwa wciąż się rozwija nie przestając nigdy swego zakresu. Nie mniej silny dowód tęg chwalebnej zachowawczości znajduję w niepowodzeniu, jakie spotkało wszystkie podawane na posiedzeniu wnioski co do zmian w dotychczasowym trybie. O jednym tylko takim wniosku, i to na pozór najsluszniejszym, nadmienimy. Zażądano ponownie, aby Dyrekcya udzielała młodzieży wskazówek co do wyboru przyszłych zawodów. To nam się wydaje niepraktycznym. Dyrekcya nie może znać tak dokładnie każdego z stypendyatów, iżby zdołała sumiennie doradzać mu to lub owo powołanie. W razie niepowodzenia w obranym za radę Dyrekcyi zawodzie, mógłby niejeden mieć do niej żal ciężki, gdyż każdemu nifortunnemu ochotnikowi trudno wybić z głowy, że miał początkowo inne natchnienie lub instykt, i że idąc za nim stałby się zwycięzca. Można by przeto radziło tylko prywatnie i to do brze znanemu. Lecz i tak nie zawsze zda się dobra rada. Przed kilkoma laty kilku na raz rzuciło się do górnictwa. Naprótno przekładano mniej silnym i delikatnie wychowanym, że nie wytrzyma w tak ciężkiej pracy, w podziemiach, w błocie i wodzie, przy taczkach. Jakoż reumatyzmy, piersiowe i inne choroby wkrótce odstręczyły ich od nierozważnie podjętego zajęcia.

Zamyśla jednak Dyrekcya bardzo pożyteczną w tęg mierze wydać wskazówkę, to jest sporządzić kategoryczny wykaz wszystkich zawodów, wymieniając, jakich każdy wymaga zdolności i usposobień, jak długiego czasu potrzeba na zupełne w nim wykształcenie się, jakie ku temu są najlepsze uniwersytety czy szkoły specjalne, na jakie wydatki i koszty należy być przygotowanym, ilu wreszcie w ostatnich czasach uczęszczało na naukę w każdym wydziale i ilu pomyślnie przeszło wszystkie próby i egzamina. Jesliby zaś jakie ogólne prawidło zalecać wszystkim wypadało, to niewątpliwie ten główny obowiązek, iżby młodzież kształcąca się w rozmaitych zawodach, z których każdy jest szlachetnym a użytecznym być może, pamiętała dobrze, że ani nauki dla

nauki, ani sztuki dla sztuki, w odrębnych i samolubnych celach, uprawiać już dziś nie uchodzi, lecz najpierw dla korzyści własnego narodu. Powołania i zawody różne, nauki i sztuki, winny (jak powiada nasz znakomity myśliciel) nie poprzestawać na sobie, ale dążyć ku współpożytkowi wszystkich, nie odbiegać od wspólnego celu, ale współubiegać się, mieć go wciąż na oku a „nie brnąć drogi za metę.“ — „Ilekroć bowiem (mówi dalej) z osobna absolutnie własną głosić one poczynają, ilekroć gardziły współnością i współpożytkiem pod wymówką nauki dla nauki, lub tęg nauki dla chleba, tylekroć mimowiednie same siebie zdradają a mimowolnie w sobie marnią, bo tylekroć albo ulatniają się w mgłę idealizmu, albo tęg grzęzły w kał materyalizmu.“ Aby przeto podzielić prac duchowych mógł godnie odpowiedzieć swemu znaczeniu i przeznaczeniu, winien stwierdzać się „udziałem w społecznym życiu, bo inaczej nie byłby pedziałem, ale rozpadkiem.“ Złote te słowa niech w początku swego zawodu każdy młodzieniec głęboko wyrzeje w swęj pamięci.

Równocześnie z wyżej pomienionem obradowało Centralne Towarzystwo Rolnicze. W kraju jak nasz, Towarzystwo takie powinno być najliczniejszym, skupiać wszystkie siły, najpokaźniej występować, najobfitszemi cieszyć się owocami. Tymczasem mało mamy z niego chluby i uciechy. Meże nam daje poniekać robur panis ale nie oleum laetitiae. Nie wydało żadnego ważnego o gospodarstwie dzieła, nie urządziło oddawna żadnej ogólnej wystawy, nie założyło szkoły rolniczej, a raczej dozwoliło upaść jęj, jako pojedynczy obywatel na usługi krajowi oddał i uposażył. Wprawdzie Szanowny Prezes wspominał w swém zagajeniu o przemownej przyczynie tych niedostatków. Wspomnił, iż Zarząd dotąd żywi nadzieję, że szkoła żabikowska chwilowo zamknięta, rozpocznie kiedyś swe dobroczynne dla społeczeństwa naszego działanie. W istocie byłoby to dojmującym na zawsze wstydem dla nas, gdyby ten zakład miał pozostać ruiną. Ileż to razy tarz sobie zakrywamy, widząc w dziejach jak pomysły i ofiara jakiego patrioty zmarniały brakiem pojęcia i poparcia w współczesnych. Czyż tu nie to samo się dzieje?

To, co miało być świadectwem, że nawet w najcięższych czasach gorliwość i wytrwałosc przelamie wszelkie przeszkody zdolne, musiałoby się obecnie stać pomnikiem naszej niedojrzałości i niedbalstwa. Rodak, z dalekich stron przybywający koleją do Poznania, dowiedział się, że czym są te kosztowne niegdys a teraz opustoszone budynki, odwracać będzie oczy ze smutku i upokorzenia. Polakożerca, niosący nowe dary kulturkampfu na ziemię naszą, będzie sztycherem wskazywał na ten dowód naszego niedołęztwa i na konieczność wyrugowania gnuśnej i upośledzonej rasy przez czynną, mądrą i przezorną. Jeśli więc co nagłego, co bezpośredniego ma przed sobą Towarzystwo Rolnicze, to zaiste wznowienie tęg szkoły, czy własnymi siłami, czy za porozumieniem ze spadkobiercą dobroczynnych pomysłów i przekazów s. p. Seweryna Mielżyńskiego. Niechby zakład ten odżył choćby w najszczęplejszych na początek rozmiarach, a prowadzony oględnie niż przedtem, wzmocze się stopniowo, bo, jak pismo św. powiada, kto się choć odrobiny dorobi, temu będzie dawano codzień więcęć.

Niepowodzeń tych jak i wszystkich innych niedostatków nie należy przecieć składać na karb Zarządu. Samo położenie je tłumaczy. W krajach, które posiadają własne instytucye i siły zorganizowane, które mają rządy własne, co je wspomagają, strażą i niemi kierują, zadanie pożytecznych stowarzyszeń jest tak naturalnem i łatwem jak rozwój rośliny pod ciepłem przyjaznego słońca. Ale u nas, gdzie te środki i potęgi, zamiast być dzwignią, przeciw nam się obracają, każda latorośl, choćby najtroskliwiej wszczepiona i pielęgnowana przez pracę i poświęcenie, czy jednostek czy zbiorowych usiłowań, nędziejnie z braku ożywczy z wysoka zachęty i opieki. Na wszystko więc musi w dwójnasób starczyć trud i gorliwość obywateli, niezłomna mimo zniechęceń, nie okazała i wystawna ale pełna cichych ofiar z czasu i mienia, bez rozgłosu i nagrody, bo co gdzieindziej bywa zasługą, zbierającą laury, u nas jest dopiero spełnieniem koniecznego obowiązku bez wieńca.

Jeżliby zaś życzyć czego można naszemu Towarzystwu Rolniczemu a życzenie to nie



koronacya. Unioniści bułgarscy, zasiadający w skupczynie wręczyli bawiącym w Tirnowie konsulom obcych mocarstw memoriał dotyczący połączenia wszystkich krajów bułgarskich, wraz z Macedonią, Dobrużą i okręgiem Pirockim, który został przyłączony do Serbii.

\* XIX. Na zebraniu wyborczym pow. Odolanowskiego (bardzo licznym) dn. 24 marca wybrano delegatem ks. prałata E. Radziwiłła, zastępcą Józefa Lipskiego z Lewkowa. Kandydatami do sejmiku pruskiego: dr. Franciszka Chłapowskiego, Henryka Szumana, dr. Władysława Niegolewskiego, Kazim. Kantaka, ks. dr. Stablewskiego i ks. dr. Jażdżewskiego. Do komitetu powiatowego: ks. Sobieskiego jako przewodniczącego, p. Henr. Skarzyńskiego, p. Chłapowskiego z Zębowa, dra Szurmińskiego z Sulmierza, p. Wł. Dymalskiego i p. Józefa Wrzesińskiego z Odolanowa. — Posel dr. Franciszek Chłapowski zdawał sprawozdanie zgromadzonemu z czynności sejmowych.

\* XX. Na walnym zebraniu powiatu międzyrzeckiego, odbytym w Trzelelu dnia 1 kwietnia, złożyli zgromadzeni przewodnictwem w ręce członka komitetu i kandydata naszego na krzesło poselskie: ks. dziekana Roehra. Przewodniczącym bowiem i jego zastępcą pp. Haza Radlic i Margraf dla ważnych przeszkód przybyć nie mogli. Ponieważ dotychczasowy komitet zupełnie cieszył się zaufaniem powiatu, dla tego wszystkich członków jego przez aklamacyą na nowo obrano i to przewodniczącym p. Bernarda Haza Radlic z Lewic, zastępcą jego p. Margrafa z Starogo Dworu, ławnikami: ks. dziekana Roehra z Zbąszynia i p. Ulrycha z Trzelela, a sekretarzem p. dr. Włazłowskiego z Pszczewa. W miejsce dawniejszych dwóch kasyerów obrano tylko jednego w osobie p. Orłowskiego z Pszczewa.

Ponieważ dwa sąsiednie powiaty, t. j. międzyrzecki i babimojski wspólnie do sejmiku i do parlamentu wybierają, przeto położył ks. dziekan Roehr główny nacisk na to, ażeby i kandydatów wspólnie stawiano; przyjęto też bez dyskusji listę kandydatów w Wolsztynie dnia 26go marca postawioną, t. j. 1) ks. dziekana Roehra; 2) księcia Romana Czartoryskiego, 3) p. Stefana Gajewskiego, 4) p. Juliusza Margrafa, 5) p. Stanisława hr. Czarneckiego i 6) ks. dr. Stablewskiego. Z tego samego względu uchwalono zgromadzenie, aby odtąd na przedwyborcze zgromadzenia powiatu babimojskiego udawał się z naszego powiatu, celem lepszego porozumienia się, mając zaufanie. Swoje w tym względzie zaufanie udzielił zgromadzeniu p. Bernardowi Haza Radlic, którego również obrano delegatem do Poznania a zastępcą jego p. Margrafa z Starogo Dworu.

Zaraz po ukończeniu zgromadzenia przedwyborczego zgaił ks. dziekan Roehr walne zebranie Tow. Nauk. Pomocy, w którym licznie zgromadzeni reprezentanci całego powiatu udział wzięli i z zajęciem przysłuchiwali się sprawozdaniu i pogładowi, jaki w nader popularny sposób dał czołgody ks. dziekan Roehr, zachęcając obecnych mieszczan i kmiotków do chętnego brania udziału w instytucji, mającej przedewszy-

uwłacza bynajmniej zdolnościom i kierownictwu dotychczasowych prezesów, jeśli jest jaka siła, którą wydobyc z samych siebie możemy, byłoby nią niezawodnie poruczenie zwierzchnictwa takiemu obywatelowi, który, wolen innych obowiązków, poświęciłby się wyłącznie tej jedyniej posłudze. Wiemy jak trudno znaleźć takiego wodza. Każdy ziemianin prześlony już jest wielolicznymi obowiązkami miejscowymi, co dopiero, gdy ma oprócz tego zasiadać w sejmie i uczestniczyć w radzie niezbędnych innych stowarzyszeń? Atoli mamy głębokie przekonanie, że pomyślniejsze to chrząkać będzie, póki na jego czele nie stanie człowiek, co je w silną umię rękę, co oddany jemu zupełnie, będzie jeździł po powiatach, pobudzał, zachęcał, naoznacznie o wszystkim się przekonywał, porozumiewał się z całym obywatelstwem. Sił mu pomocniczych nie zabraknie. Dowodem tego ostatnie obrady, dowodem mianowicie ważny referat dr. Szudrzyńskiego „o konieczności zmiany dotychczasowego gospodarstwa w większym kilkunastoletnim majętnościach, które jest niejako gospodarką grabieży na korzyść głównej właściciela siedziby”, — albo odczyt p. Chojańskiego, który tak ściśle zżył się z naszym ludem i wybornie umię do jego przekonania przemawiał, „jakie środki należy przedsięwziąć, ażeby zmniejszyć pijactwo pomiędzy włościanami”, — albo wreszcie umiętny wykład dr. Władysława Łaszczynskiego „o sztucznych nawozach ze stanowiska ekonomicznego”, z przedstawieniem okazów własnych i J. Ville’a, które otrzymawszy od tegoż w podarunku przywiózł z wystawy paryskiej, a które malowniczo przystrajając salę bazarową, zdumiewały obecnych i posłużyły tak dr. Łaszczynskiemu jak z wielkim ogniem i bystrością spostrzeżeń popierającemu jego twierdzenia i wnioski, p. Kazimierzowi Chłapowskiemu, do rozjaśnienia podjętego przedmiotu.

Gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, jak dla należytego rozwoju takiej instytucji niezbędnym jest kierownik, wyjątkowo oddany, i czego może on choćby sam jeden dokonać, to taki dowód najokazalej wybija na wierzch z prac i zabiegów Szanownego Patrona Kółek Włościańskich, które są niezawodnie najpiękniejszym

stkiem na celu wydobyć z ukrycia utalentowanych dzieci szkolnych i kształcić ich na ludzi krajowi użytecznych. Mianowicie duchownych obecnych wezwał ks. dziekan Roehr w gorącej przemowie, aby oni roznieśli wzniosłą ideę Tow. Nauk. Pomocy w swoim okręgu parafialnym, a przeto przyczynili się do szerzenia prawdziwej oświaty.

## Zmiana regulaminu.

Na przedwczorajszym przedwyborczym zebraniu stoicy wielkopolskiej przyjęto projekt do wniosku, domagającego się zmiany naszej organizacji wyborczej i przypisującego niedostateczny rozwój w społeczeństwie naszym sily odpornej przeciwko niwelującemu wszystko prądowi germanizacyjnemu niedostatkom dotychczasowego regulaminu wyborczego. Już w sprawozdaniu z przedwczorajszego walnego zebrania wypowiedzieliśmy zdanie, jak zebrani wspólnie z komitetem centralnym delegacji powiatowi na wniosek ten zapatrywać się będą musieli; powiedzieliśmy, że wniosek ten może być jedynie powodem do wszczęcia dyskusji, czy walne zebranie wraz z komitetem uważa zmianę regulaminu wyborczego za konieczną. Jeżeli to zdanie będzie poparte, jeżeli większość delegatów oświadczy się za zmianą, — natenczas obowiązkiem komitetu centralnego będzie rozprawić ad hoc osobne zebranie, aby wyborcy mieli sposobność, wypowiedzieć o ile i w czym tej zmiany pragną i aby delegatom powiatowym odnośnie dali instrukcje. Dopiero na takich zebraniach byłoby odpowiednio wnioskowi w rodzaju czwartkowego projektu; przedwczoraj był on niestosowny, niewłaściwy, antycypujący, a jeżeli mimo wszystkie wywody przeciwników, mimo stawionej jedynie właściwej poprawki posła Kantaka zyskał większość wyborców, — to świadczy to jedynie o niedojrzałości naszej politycznej, o braku dystyngowania pomiędzy wnioskami. Wniosek poznański nie może na walnym zebraniu delegatów przyjść wcale pod obrady ze wszystkimi szczegółami swemi; tam jedynie poruszona może być myśl zmiany, a nie szczegóły tej zmiany. Tak należy tę kwestyą postawić jasno i wyraźnie, aby później, kiedy wniosek w szczegółach swoich uwzględniony nie zostanie, nie tłumaczono tego wyborcom miasta Poznania, jako nieuszanowania ich woli przez stany wyższe.

Rozpatrzywszy się w powodach, przydanych do wniosku, musimy zauważyć, że nie, mając je łączyć z właściwym wnioskiem jest bardzo słaba i wątpliwa, że prawie wszystko, co powiedziano w powodach (które czytelnicy nasi znają z wczorajszego numeru Kuryera), nie stoi w związku z samymi wnioskami, że nakoniec to, co wniesione, to nienowe, a co nowe, to nie ze wszystkimi dobre. Jaki związek z regulaminem wyborczym ma ta okoliczność, że według przestarzałej statystyki w powiatach północnych i zachodnich żyje tyle a tyle dusz polskich w rozproszeniu pomiędzy 9 razy licniejszą ludnością niemiecką? albo w czym zmieniony według recepty wniosku regulamin przyczyni się do znieśnienia, zmiany, lub złagodzenia ustaw z r. 1872

dotąd wykwitom naszego Towarzystwa Rolniczego i wszystkie inne jego niedomagania pokrywają. Jakiż w tém nie tylko bezpośredni pożytek, ale wpływ moralny i rękojmia na przyszłość. Któż zaprzeczy, że na dziś, obok innych warunków, najpewniejszą miarą patriotyzmu obywatela jest jego stosunek do włościan? A nie chodzi tu jedynie o korzyść materialną, ale i o wyższe pobudki. Najuczynliwszym jest bo obowiązkiem tak obywatelstwa wiejskiego jak duchowieństwa przywiązywać lud do siebie, podnosić go na równię z sobą uobczywajaniem i oświatą, strzedz „te owieczki“ od żarłoczych napastników, czuwać, by wśród tyłu ponęty i pokus nie biegły one same za wilkiem do lasu. Gdy burza wre, gdy pioruny zewsząd biją, nie bezpieczniejszego jak się przytulić do ziemi. Nie powtarzając spowszedniałej powieści o Anteuszu, godzi się przypomnieć, że i Pitagorejczycy zalecali jako kardynalne prawidło: Cum tonat, terram tangito.

Pouczającem jest i wielkie wzbudzającym nadzieje sprawozdanie Szanownego Patrona. W roku ubiegłym przybyło Kółek 10. Cała liczba wynosi 120. Postęp okazują wystawy, których w tym roku było trzy. Udoskonalone narzędzia rolnicze zaczynają już wchodzić w życie. Uprawa roślin pastewnych i okopowych coraz szersze zyskuje pole, a płodozmiany pozwalają trypolowe gospodarstwo rugują. Pojawia się już meliorowanie łąk i marglowanie ról, sztuczne nawozy sprowadzane bywają przez włościan coraz częściej, w tym roku zakupiono ich przeszło 4000 centnarów. Wszystko to świadczy o znacznym i ciągłym postępie. A komuż to przy dobrej woli rolników, głównie przypisać należy, jeżeli nie naczelnikowi, który nieustannie objężdża powiaty, zagląda do najodleglejszych kątek, wszędzie niosąc radę, zachętę, a często i pomoc pieniężną? Wprawdzie jako szczerzy przyjaciel ludu, a niech nam wolno będzie tu przypomnieć, że p. Maksymilian Jackowski był uczniem dopiero co zgasłego generała Chłapowskiego, jako troskliwy przewodnik, żądny coraz świetniejszych rezultatów, narzeka on na opieszalszość niektórych Kółek, a osobliwie gromi szlachtę i większych właścicieli, że nie dość się łączą i popierają

i 1876? Starannie zestawione cyfry i daty w powodach przytoczone są prawdziwe, — ale ze zmianą regulaminu nie mają nic wspólnego. Wnioskodawca, chcąc z nich wydedukować potrzebę zmiany regulaminu, musiał to uczynić per confusionem, t. j. pomieszając środki zaradcze przeciwko społecznej biedzie naszej z regulaminem wyborczym. Ciężko nad nami ustawa, znosząca język polski w urzędzie, odebrano duchownym inspekcją szkolną, wyrugowano ze szkoły język polski, ludność polska w powiatach zachodnich i północnych ginie wśród przewagi niemieckiego żywiołu, — jakieś remedium na to podaje wniosek? Oto jako jedyny środek zaleca: zmniejszenie liczby sześciu kandydatów na trzech, skreślenie delegatów, zastąpienie ich przesami komitetów i zaprowadzenie organizacji okręgowej! I na cóż się zda ten cały aparat motywów, przytoczony w ten sposób do 5 punktów właściwego wniosku? Czyż nie prostszą byłoby rzeczą pójść za przykładem gospodarzy z Górczyna i powiedzieć: chcemy redukcji sześciu kandydatów na trzech, bo liczba trzech nam dogodniejsza? Z motywów wynika jedynie to, że pod wielorakim względem źle się u nas dzieje, że znosimy utracenie wielkie, że naciskowi wtedy jedynie skuteczny opór stawić będziemy zdolni, jeżeli, trzymając oburącz dotychczasowe środki obrony materialne, t. j. ziemię, kapitał i pracę, podniesiemy się moralnie, dojrzejemy politycznie, spotęgujemy we wszystkich warstwach świadomość obowiązków, cięższych na nas pod narodowym i religijnym względem. Spełnieniu tych obowiązków w całej pełni w niczym a w niczym nie stoi na przeszkodzie dotychczasowy regulamin wyborczy, a skok od motywów do tego regulaminu przypomina rzeczywistości śmiały skok Harrasa.

Przechodząc do pojedynczych punktów wniosku, musimy zauważyć, że wniosek zredagowany jest bez dostatecznego rozmysłu, a ztąd nie wolny od niekonsekwencji i nieściśłości. Przewodnią jego myślą, wyrażoną pod liczbą 1, jest zamiar zarzucenia dotychczasowej organizacji powiatowej a zaprowadzenie natomiast organizacji okręgowej. Pojęciem prawem, na którym się opierają wybory do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego są nie powiaty, ale okręgi wyborcze z tą różnicą, że do sejmiku pruskiego okręgi w zasadzie oparte są na jednym, dwóch lub trzech powiatach, — do parlamentu na kompleksach, obejmujących po 100,000 ludności. Wnioskodawca, żądając w 1 punkcie ogólnej organizacji okręgowej, odstępuje już w 2 punkcie od tego postulatu i żąda, aby kandydaci do sejmiku stawiani byli nie okręgami, ale powiatami; w okręgu przeto gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickim, złożonym z trzech powiatów będziemy mieli po dawnemu organizacją powiatową wbrew prawnemu pojęciu o okręgach wyborczych, — podczas kiedy przy wyborach do parlamentu trzy powiaty obornicko-szamotulsko-międzychodzki będzie miał organizacją okręgową. Czyż ztąd nie powstanie zamieszanie? Zdanie nasze o organizacji okręgowej wypowiedzieliśmy zresztą już w Nr. 63 Kuryera z dnia 16 marca, w którym orzekliśmy, iż do osiągnięcia lepszych rezultatów przy wyborach i rozbudzenia politycznego zmysłu ludu naszego przyczyni się jedynie może agitacya zwrócona więć ku dołowi,

osobistym udziałem tak pożyteczne przedsięwzięcie. Zabolala nas ta skarga, ale znaleźliśmy pociechę w tém, że jej przysłuchiwał się hr. Tarnowski i mógł się przekonać, że jeśli jego pochwały, w dniu poprzednim Wielkopolsce oddawane, przyjmowaliśmy z wdzięcznością, to nie wbiły one nas w zarusz, że nie zakrywamy naszych błędów i niedostatków i umiemy się karcieć a do lepszego pobudzać.

Godnym epilogiem tego posiedzenia było zebranie wdziesięć dni później odbyte, delegatów kółek włościańskich. Pomimo najgorszej pory i dróg prawie nieprzybytych, zjechało się przeszło trzystu prezesów i delegatów Kółek, reprezentowanych przez wszystkie stany, przez obywatelstwo i duchowieństwo, przez mieszczan i włościan, a między nimi wielu z najdalszych okolic Księstwa. Szkoda, że goście krakowscy nie wdziedli zastępcy tych przeszło stu włościan, o pięknem, czerstwym i śmiałym obliczu, z ogniem patriotyzmu i wiary tryskającym z oczu, przysłuchujących się z bystrością a uciechą sprawozdaniu Patrona i odczytowi, a wieczorem w teatrze unoszących się nad treścią i muzyką Skalmierzanek. Aby okazać ważność wykładów na tém posiedzeniu, dość wymienić, jakim były poświęcone przedmiotom. Dr. Łaszczynski powtórzył swą rozprawę o nawozach, objaśniając swe twierdzenia okazami różnych zbóż, które już wdziedliśmy na walnym zebraniu Towarzystwa agronomicznego. Pan Brudzewski z Lednogóry mówił o pszczelnictwie. Ks. proboszcz Antoniewicz z Bnina wymownie wyłożył obowiązki włościanina gospodarza jako głowy rodziny, podnosząc osobliwie i należycie piętnując ohydę rodzinnych stosunków między ludem wiejskim, jest tak zwane wymiary czyli wyderki. Rozczulającym było zeznanie jednego kmiotka, jakim sposobem, przez pomoc udzieloną mu przez Patrona, uniknął podania się w jarzmo lichwie i majątek swój uratował od zguby; również przejęły wszystkich głęboko jego gorące dzięki Patronowi i obywatelom, którzy gerliwie zajmują się Kółkami. Mógł też śmiało inny włościanin, woiagnięty przy wyjściu z sali do rozmowy przez nieproszonego gościa, nie zdradzającego żadnym znakiem zewnętrznym kim był rzeczywistości,

a nie w górę, czyli urządzenie wieców i zebrań wyborczych po gminach, parafiach i obwodach. Wiece, urządzone po okręgach wyborczych, złożonych z trzech powiatów, skutku tego nie osiągną, nie będą tak „wspaniałymi i świetnymi“ jak sobie to wystawia wnioskodawca, lecz bodaj czy wyrównają dotychczasowym zebrań przedwyborczym po powiatach.

W tymże samym numerze Kuryera pisaliśmy również, co sądzimy o dalszych żądaniach, sformułowanych pod numerem 3, 4 i 5 wniosku a wyrażonych już dawniej w artykułach Orędownika. Powiedzieliśmy wówczas, że władza centralna jest w naszym położeniu niezbędnie konieczną; na to się i wniosek poznański godzi. Oświadczyliśmy się za zmniejszeniem liczby kandydatów do trzech i za żądaniem uszanowania żyteń poszczególnych powiatów, — nie zgodzieliśmy się zaś na zastąpienie delegatów przez prezesów powiatowych komitetów. Tu zwracamy jeszcze uwagę na to, że według wniosku poznańskiego musielibyśmy utworzyć osobne komitety wyborcze do sejmiku i osobne komitety wyborcze do parlamentu; stósownie do tego musielibyśmy przy wyborach do sejmiku komitetów powiatowych i delegatów (resp. prezesów) 27, przeciwnie zaś do parlamentu komitetów wyborczych i delegatów 15.

Z tych powodów oświadczyliśmy się przeciwko wnioskowi przedwyborczego zebrania w Poznaniu, a żądamy uwzględnienia myśli, wyrażonej we wniosku posła Kantaka na temże zebraniu przedstawionego.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 1 kwietnia.

(A. B. C.) Jeżeli dawniej w rozmowie główny temat stanowiła dżuma, która takiego bezpotrzebnego nabrała rozgłosu, to obecnie ruch, a raczej zbrodnia socjalistów żywo wszystkich zajmują umysły. Już to nam Polakom przynależało być zmuszonymi do konserwatywności, który wprawdzie jest i niejednego złego przyczyną, ale obecnie chroni nas przynajmniej od tej gorszej, jak dżuma zarazy, która niestety rozwielmożnia się w świecie, ale do nas przystępu nie ma. Ostatnie morderstwo, popełnione w Moskwie w hotelu, w którym, jak na rzeczach ofiary przyczepiona opiewała kartka, spełniono wyrok socjalistów za popełnioną zradę — dalej napad na generała Drentelena przeraził wszystkich, a rosyjskie gazety, zgroza przejęte, pytają, co będzie dalej, gdy mimo wszelkich usiłowań policyi ani głównych agitatorów, ani tajnych sprężyn, które ruchem kierują, wykryć niepodobna. „Pięć zabójstw — pięć napadów zbrodniczych, krwią nacechowanych — a żadnego winnego!“ — woła Gołos i wszystkich obywateli do pomocy wyzwa. „Kłeski, mówią Pet. Wied., których nam przyczyniają ci ludzie (socjaliści), są ogromne. Pokazali się oni nie tylko zabójcami z za węgla, ale skomplotowali nasze szkoły, bez których Rosya żyć nie może!“

W tutejszej cytadeli aresztowanych mnóstwo, mianowicie studentów, z rozmaitych przewiezionych uniwersytetów, a ktoby umiał przeniknąć tajniki dziesiątego pawilonu, strasznych za-

głośno wykrzyknąć: Niemcy mówią, że to tylko szlachta i duchowieństwo się krząta i technicznie polskim, a oto widać jak cały nasz lud jest z nimi, jak my wszyscy byliśmy, jesteśmy i chcemy na zawsze Polakami zostać!

Wobec takich świadectw, wobec dowodów pracy wytrwałej i użyteczności, jakie i w tym roku złożyły nasze główne stowarzyszenia, czy można powiedzieć, że pochwały oddane Wielkopolsce przez profesorów krakowskich były wręcz bezzasadnymi, a choćby tylko o wiele przesadzonymi? Byłoby źle, gdyby one miały nas wzbijać w zarusz, a nie stały się owszem podnieciem ku lepszym. Trzeba też mieć na uwadze, że te pochwały nie były absolutnymi, ale tylko względniemi, to jest w porównaniu do innych dzielnic ojczyzny, a że o ziemiach polskich pod rządem moskiewskim, którym bezprzykładny w dziejach ucisk nie pozwala wyjawiać i stwierdzać żywotności drgającej we wnętrzu, mowy być nie mogło, więc tylko Galicyę mogli tu mieć mówcy na oku. Z naszej strony zbyt techniczna skromność byłaby albo obłądą, albo zniechęceniem do dalszych postępów. Czyż bowiem nie Wielkopolska dała pierwszy przykład rządności i umiętnego gospodarstwa? czyż nie tu wyłącznie ofiarnością pojedynczych obywateli stoja nasze zakłady i instytucye? gdzie zgoda i karność narodowa wyraźniejsza? gdzie przykładniejsza, ucieńsze i pracowitsze duchowieństwo? gdzie w sejmach i obradach publicznych piękniejszą przykład politycznej wytrawności i harmonii? gdzie przedewszystkiem taka łączność i zjednanie ludu ze szlachtą? Ale pocóż mamy nieudolnymi słowy określać to, co tak dobitnie profesor Tarnowski na uczcie bazarowej wypowiedział w wspaniałej mowie, którą tu, o ile dało się spamiętać, przytaczamy:

„Gdybyśmy, rzekł on, mieli brat do siebie wszystko, co nam tu było powiedziane, i całe taskawo przyjęcie jakiegomyś doznali, nie wdziedzielibyśmy jak dziękować i musielibyśmy chyba wstydzić się tych zaszczytnych odznaczeń, które o tak wiele przynoszą naszą zasługę. Ale poprzedni mówca wypowiedział to, co my dobrze czujemy: wdzicie w nas Panowie nie nas samych tylko, ale część kraju, z którego przybywamy, miasta w którym mieszkamy, Uniwersy-



... pewnie dowiedzialaby sie rzeczy. Moze jednostki, egzaltowane i niedoświadczone umysly, lub ludzie zdej wiary, nie majacy nic do stracenia, a w o- gólnym zamieszaniu chcacy zyskac najwięcej — to i owdzie holdują na nas nowoczesnej fatalnej i realistycznej zgrubnej teorii — ogół nasz innemi uczciwosciami dazy drogami, a prasię przynależ- nę, iż, postępując z godnoscia i świadomością, nie obecnie nam kroczyć trzeba. Dwa tylko są nieobecnie nam kroczyć trzeba. Dwa tylko są pisma u nas, które więcej w realistycznym po- stępując kierunku, niemilę doznały niespodzian- ki, dowiedziawszy się o toascie, który w dniu swych imienin wznosił czcigodny jubilat J. Kra- szewski na cześć duchowieństwa, przyczem wier- ność swoje i uległość Kościołowi stwierdził i pu- blicznie oświadczył, że zawsze należał i do śmier- ci należeć będzie do katolickiego społeczeństwa. Mniejsza o te dwa pisma i o tych nielicznych, którym się to nie podobalo — cała reszta po- ważnej prasy i cały naród z nieklamną rado- ścią przyjął tę wiadomość, która się tym ściślej łączy z ulubionym i cenionym autorem. Gdyby niektóre myśli jego przeszły w krew i kości na- szych współobywateli, zniknęłyby niezardność i nieogłębność nam wrodzona, ustąpiłyby duchowe i fizyczne lenistwo — a wskutek tego potrafi- libyśmy nietylko korzystać z bogactw ziemi, ale i z szczęśliwych obecnych konjunktur handlu i przemysłu. Tymczasem zamiast tego korzystają z nich cudzoziemcy, którzy z wszech stron ku nam się zbiegają, zakładają fabryki i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, a co najgorsza, wy- kupują ziemię od tych, co nieogłębnie kraj ka- wałkami sprzedają. Każdy inny naród słusznie się cieszy, gdy mnóstwo do niego przybywa cu- dzoziemców, bo ci przywożą nową wiedzę, nowe wynalazki i doświadczenia, — przywożą kapitały, ktorimi pracując, kraj bogacą, a zaczynając go uważać za nową ojczyznę, w tym duchu wychowują dzieci, które z czasem z pierwotnymi mie- szkańcami się amalgamują — ale u nas niestety inaczej się dzieje! Do nas bowiem przybywający cudzoziemcy, najczęściej z Zachodu, z najbliższego sąsiedztwa, przychodzą z nienawiścią w sercu i z tą jedynie otwartą wypowiedzianą dążnością, ażeby z naszęj korzystać niezardności i nieogłęb- ności, a wyeksploatować nas i kraj i wzboga- ciwszy się — rzucić nas znowu, nie nauczwszy się słowa po polsku. Kto widzi u nas Zyrardów, Łódź, Białostok itd., kto spojrzy na miliony, któ- remi się tam obraca, na przemysł i dobrobyt, który rośnie, na tyle tysięcy rąk, które tam się zatrudnia, a z których tylko do najgrubszych, do najcięższych, najniższych robót, a przez to najgorzej płatnych, używane są polskie — kto zobaczy całą administracyą, w języku obcym prowadzoną, — w tymże języku wszystkie rozporządzenia, ostrze- żenia itd. ogłaszane — kto dalej przejedzie cu- krownie, jak Hermanów, Orszew, Elzbiętów, dy- rektorów, administratorów, sekretarzy i wyższych wszystkich urzędników widzi Niemców, ten za- pyta się, czy doprawdy jesteśmy tak niedołężni, że włożonym na nas obowiązkiem podobać nie możemy, — czy też nie mamy dosyć kapitałów, ażeby nie pozwolić dawać inicjatywy obcym, lecz wzięwszy ją we własne ręce, krajowcom dawać przed przybywającymi pierwszeństwo! O brak zdol-

ności nawet nieprzyjaciele nas nie posądzają, co do kapitałów — jest ich dosyć w kraju, a narzekania na biedę są co najmniej przesadzone. Niech tylko bowiem kto zarządza kapitału na hipotekę i dobry procent przyrzecze, to natych- miast tylu znajdzie usługujących eks-obywateli, urzędników i emerytów, o których niktby nawet nie myślał, że posiadają pieniądze, iż wcale z ich łaskawości korzystać nie może. Tém go- dniejszym przeto potępienia jest przechodzenie tylu własności ziemskiej w ręce obcych, iż nie potrzeba, lecz chęć zysku i chciwość każe się pozbywać własności dla tych, którzy przywabi- nie niskim kursiem waluty krajowej całemi sta- dami zlatują się do nas.

(Dokończenie nastąpi.)

### NIEMCY.

\* Berlin, 4 kwietnia. Rada związkowa, jak to już wczoraj pokrótce donosiliśmy, zatwier- dziła wczoraj z małemi odmiannami projekt taryfy celnej, wypracowany przez komisję. Najważniej- szym jest postanowienie zdwojenia pozycyi cel- nych wobec państw, które są dla Niemiec w in- teresach ekonomicznych nieprzychylnie. Posiedzenie rozpoczęło się o 2 po południu, a trwało do 5<sup>1/4</sup>. Ks. Bismark sam przewodniczył i gorąco bronil pozycyi taryfy przez komisję uchwalonych. Nie- które wnioski pojedynczych państw, dotyczące zmniejszenia cel, zostały przyjęte. Terminu, z którym nowa taryfa ma wniknąć w życie, nie ustanowiono. Ma być podobno proponowany 1 lip- cie. Wczoraj wieczorem jeszcze przedłożono taryfę parlamentowi, ale ten nie czekał już na ten pro- jekt, bo się rano odroczył. Z powodu tego pospiechu nie dodano do taryfy sprawozdania; podobno podczas wakacji mają być wypracowane obser- wacyjne motywa. Tak tedy dla mانشesterstwa wybiła ostatnia godzina. Dzienniki sprzyjające wolnemu handelowi oświadczyają wyraźnie, że przegrana ich jest pewna. Pisma wszystkie ogłaszają cały projekt taryfy, w którym przedmioty cłu podpa- dające alfabetycznie zostały ułożone. Cło obra- chowane jest od 100 kilogramów. Główniejsze pozycye podaliśmy już dawniej, a zresztą pod- czas dyskusji w parlamencie cała ta sprawa raz jeszcze w obszernych ramach przedstawił się oczom naszym, tak że dzisiaj uważamy za zby- teczne cały ten projekt in extenso podawać.

Germania przyznaje dzisiaj sama, że wi- zyta Windthorsta u ks. kanclerza miała na celu wyjednać dotacyą dla wdowy po królu hanover- skim. Weser Ztg zaś pisze, że nie tylko o dotacyą chodziło, lecz także o wydanie jęz- zym zamku Marienburga w Hanowerskiem. Pierwsze życzenie będzie zapewne spełnione, co do dru- giego rząd odmówi, jak się dzienniki berlińskie domyślają a właściwie sobie życzą, z powodu obawy o agitacyę welfijskie. Projekt do prawa, dotyczący opodatkowania wyższego tytoniu obejmuje 56 paragrafów. Głó- wniejsze pozycye są już znane. Piszą urzędowo, że najnowsze doniesienia Standarda o stanie rokowań z Rzymem są tak fałszywe, jak wszystkie dawniejsze wiadomo- ści tego dziennika. W ogóle żadne z tych roz-

to, do którego mamy zaszczyt należeć, sejmku w którym jeden z nas zasiada: do tego wszystkiego więc odnosa się te dowody braterskiej życzliwości, które my odbieramy, a my odbieramy je jako takie i gdy wrócimy, zawieziemy je świeże i gorące swoim mówiąc: „macie, bierzcie, to dla Was“, nam samym zaś zostanie z tego jeszcze część najlepsza, wspo- mnienie jedno z najmilszych, jakie każdy z nas, mieć będzie w życiu.

Odpowiedzieć chciałbym życzeniem i znowu nie od nas samych, ale od tych wszystkich, którzy u nas o was myślą Panowie, i życzą wam, wierzcie, tak dobrze i serdecznie jak wy im. Ale to życze- nie obejmuje tak wiele, że i trudno wszystko spa- miętać i nie wiedzieć od czego zacząć.

Przecież zacząć słusznie należy od tych, którzy stanowiskiem swoim, tém pierwszeństwem jakie w ży- cию narodów z prawa oddaje się działaniom polity- cznym, odpowiedzialnością jaką dźwigają, zasługą pierwszego szeregu w obronie i w walce, między wa- mi zajmują miejsce najwyższe, a wytrwałoscia swoją, jednoscia swoją, miarą w postępowaniu, brakiem miary w poświęceniu i znoszeniu trudów, całej Polsce dają przykład politycznego rozumu i publicznego du- cha. Którzy zwyciężeni zawsze nie ustępują nigdy, a broniąc praw i interesów kraju, trzymają wysoko jego godność i świadczą najlepiej o jego życiu. Wa- si posłowie niech żyją!

Ale nie oni jedni. Są tacy, którzy prowadzą walki może jeszcze trudniejsze, którzy mają za misyę łączyć ziemię z niebem, a na ziemi łączyć ludzi mię- dzy sobą. Miec taką jest powołań szczytem, ale jakież spełnia ją trudno! A tutaj spełnia się ona w obu swoich kierunkach lepiej i prawdziwiej niż gdziekolwiek w Polsce, owszem tutaj tylko powiedzieć można, że jest spełniona. Ale to, to ich obowiązek zwykły, powszedni, na wszelkie czasy, a czas po- koju. W czasach walki jest trudniejszym. Wtedy trzeba, żeby każdy, od tego co dostojenstwem najwy- szy aż do najskromniejszego, dawał z siebie przykład tej wierności niezłomnej, tej gotowości na wszystko, tej stateczności i odwagi świętej a spokojnej, która sprawia, że Kościół, który się wujującym zowie, nigdy nie wydaje się i nie jest tak tryumfującym, jak kiedy prześladowany. A jednak ten Kościół tutaj w cięż- kich chwilach walki i prześladowania spełnia swoje powołanie i jakimi cnotami jasnieje, znowu od tego

licznych doniesień o punktach, na które się już miano zgodzić, nie odpowiada rzeczywistości po- łożeniu rzeczy. Przy tej sposobności communi- que urzędowe oświadcza, że konferencya, jaką poseł Windthorst na swe życzenie odbył 31 marca z kanclerzem, nie była spowodowaną ko- ścielnymi kwestyami.

Ponieważ na zastępstwo ambasadora peters- burgskiego Schleinitza, który jest chory, nie idzie starszy dyplomata Radowicz z Aten, lecz v. Alvensleben z Darmstadtu, domyślają się, że Radowicz jeszcze z ks. Bismarkiem nie stanął na zupełnie dobrej stopie, ztąd i pogłoska o za- jęciu przez Radowicza wysokiego urzędu w wy- dziale spraw zagranicznych jest bezpodstawną. Alvensleben jest w Petersburgu, gdzie dawniej przebywał jako sekretarz ambasady i zastępca, persona gratissima.

Piąty miesiąc istnienia ustawy socjalisty- cznej wykazuje 27 zakazów, podczas kiedy w 4 miesiącu było ich 29, w trzecim 89, w drugim 105 a w pierwszym 270. Odak ustawa socya- listyczna weszła w życie, publikował Reichs- Anzeiger wogóle 520 zakazów. W pierw- szym miesiącu zakazano 135 stowarzyszeń, 35 dzienników i 100 nieperydycznych druków; w drugim miesiącu 39 stowarzyszeń, 9 gazet i 57 nieperydycznych pism; w czwartym 5 to- warzystw, 10 dzienników i 14 nieper. druków, a w piątym 4 towarzystwa, 13 dzienników i 13 nieper. pism. Liczba wypędzonych socjalistów z obwodu, w którym stan obłęzenia ogłoszono, wynosi dotychczas 71.

Karl Hirsch, socjalista, wydawca „Latarni“ oświadcza w pewnym londyńskim piśmie, że wy- pędzono go z Belgii wskutek przedstawień z Ber- lina poczynionych. Hirsch jest wygnany z Saksonii, Francji i Belgii.

Studenti znanego politechnicum w Akwiz- granie brali udział 15 marca w koncercie stu- dentów w Brukseli, na który oprócz tamtejszych wychowańców masońskich szkół wyższych, zje- chali się studenci z Gandawy, Antwerpii, Leo- dyum i t. d. Na zebraniu tém wniósł jeden z członków belgijskiego liberalnego stowarzysze- nia szkolnego toast na cześć rosyjskich studen- tów „niezadowolonych lecz niezwytych obroń- ców wolności“, na „ostateczną zagładę tyranów“ i na tryumf „wolności“, a więc kosmopolitycznej rewolucji. Jest to chorobliwy znak czasu — te studenckie hoły dla socjalizmu, w których już nawet niemiecka młodzież bierze udział.

Prezydent rejencji w Szlezewiku, v. Böttcher obejmuje dopiero urząd skarbnika cesarstwa po uchwaleniu reformy taryfy celnej. — Oprócz Madaia mianowany został kanonikiem kapituły brandenburskiej v. Bredow z Briesen. Kanonicy ci nie mają nic do roboty i pobierają peny 12,000 marek. Mada, który bierze dzisiaj peny rocznej obok wolnego pomieszkania 15,000 marek będzie miał odtąd 27,000 marek, nie licząc w to dochodów z prywatnego majątku.

### FRANCYA.

\* Paryż, 3 kwietnia. Komisya Izby depu- towanych, której przedłożono projekt do usta- wy ministra Ferry, ukończyła już w tej sprawie debaty i zmieniła w kilku punktach pierwotny

tekst ministerialny. Jedną z tych zmian jest zastąpienie wyrazu „wolny“ przy uniwersytetach i innych zakładach wyrazem „prywatny“. Prz- znać trzeba, że nazwa ta przynajmniej jest logi- czną, bo wobec uchwał, które zawiera projekt ministra Ferry, przyjęty w zasadzie przez komi- sję, o „wolności“ nauczania mowy być nie może. Oślawiony artykuł 7 projektu wzbogacony został przez komisją bardzo niebezpiecznym dodatkiem. Minister mówi, że „członkom religijnę nie au- toryzowanej kongregacyi jakiegobądź reguły nie wolno uczyć publicznie lub kierować szkołą“; — komisya wyrażenie „nie autoryzowanej kongrega- cyi“ zmieniła na „kongregacyi do nauczania nie upoważnionej“. Kiedy więc p. Ferry odebrał chciał wolność nauczania tym jedynie zakonom, ktorých egzystencya przez państwo uznana nie została, idzie komisya daleko dalej i odbiera możność nauczania tym wszystkim kongrega- cyom, które nie mają na to specjalnego pozwo- lenia. Tak tedy ustawa wymierzona jest nie tylko przeciw nie uznanym, ale i przeciwko uznanym przez rząd kongregacyom. Prasa repu- blikkańska już od dawna zwracała uwagę na to, że artykuł 7 projektu do prawa ministra oświaty jest za łagodny, gdyż daleko większa część za- konów, zajmujących się nauczaniem, nie przez niego nie straci; widzimy, z jaką gotowoscia uwzględniła komisya życzenia radykalnych i żąda większej liczby ofiar.

Włochy. Rzym, 3 kwietnia. W Izbie deputowa- nych toczyły się dzisiaj obrady nad interpelacyą wniesioną z powodu zamieszek ulicznych w Me- dyolanie, Genui, Chioggia, Rimini i Anghiar i w sprawie zamknięcia kilku republikańskich stowarzyszeń, które były tych zamieszek prz- czyną. Minister Depretis bronil polityki rządu przeciwko zarzutom chwiejności i niepewności, a równocześnie dowodził, iż zdaniem rządu tylko wtenczas przeciwko stowarzyszeniom republikań- skim występować można, kiedy te zachowaniem swoim dają do tego powod. O zajęciach w po- wyżej wymienionych miastach nie wypowiedział minister zdania, ponieważ śledztwo sądowe nie jest jeszcze ukończone, nakoniec oświadczył z przyciskiem, że kraj domaga się spokoju i że rząd ma obowiązek bronil instytucji krajowej. Po mowie ministra sprawiedliwości Tajani, który wyraził nadzieję, że wszystkie właśnie ustana, stawił deputowany Cavalotti wniosek, w którym wypowieda najprzód, iż z wyjąsnień rządu nie jest wcale zadowolony i żąda przy- jęcia porządku dziennego, wyrażającego życzenie, aby rząd, broniąc porządku umiał uszanować osobistą wolność obywateli. Deputowany Sella zażądał, aby obrady nad porządkiem dziennym proponowanym przez pana Cavalotti odroczone na pół roku. Wniosek tego nie przyjęto, i uchwa- lone zaraz je rozpocząć w dniu następnym.

### TELEGRAMY.

Carogród, 3 kwietnia. Agence Ha- vas dowiaduje się, że pomiędzy Portą a Anglią toczą się obecnie rokowania o zmianę konwencyi

lanina przedsięwziętych powstanie ksiązka czy podjętnik, czego tak nam dotąd brakowało, o Wielkopolsce w literaturze. Ale nawet i naj- ostrzejsze krytyki nie są ujmą lecz holdem dla słowa, które zdolają wnieść w nas taką ochotę do rozmyślenia nad sobą i do bliższego rozpatrze- nia się w naszej przeszłości i obecnym położe- niu. Rozwidniło się nam. Na podnioslejsze dusze padły te promienie głębiej i uroczyściej. Pochwycoiła je najprzód poezya. Mieliśmy tego dowód w obfitosci wierszy, które nam woiąż z po- wodu tych uroczystości nadsyłano, Wydruko- wawszy jeden z nich, z żalem pominieliśmy inne, by przedmiot nie spowszechniał. Tu jednak na zakończenie umieszczamy ten, co najlepiej owo rozwidnienie wyobraża, udzielony nam z pod- pisem „Jedna z wielu.“

Do Gości z pod Wawelu. Kiedy meteor przedrzeł nocy cienie, I jakby światłem dziennym nas omami, Zdaje się sennym, że niebios sklepienie Wraz się rozwarło nad nami. Tak, gdyśmy w naszej niedoli pomroku, Was z skracają wiedzy pochodnią urzeli, Zdało się nagle zdumionemu oku, Że wita dnia wkręcicieli. I że pociechy, ktorých łaknie dusza, I że sercami upragnione łaski, I że to wszystko, co przemoc przygłusza, Wybuchnie w przecudne blaski. Choć tak przelotnem było to jawisko, Swietlana smuga po niem pozostanie, Nią dusze nasze, acz stoim tak nisko, Wznesiem aż w niebios zaranie. Ku tym wyżynom zwracając oblicze, Pójdziem z wami, dzielni przewodnicy, Za głosem naszym, co nasze gorycze Zmżył jak w przejrzystej krynicy. Bo choć pod stopy Wawelu wrócicie, Zadna moc głosu tego nie rozwiecie, I drgać wciąż będzie wzburzone nim życie, Aż nam się ziszczą nadzieje.

zginęła, bo stała na samęj szlachcie: dziś Wielkopolska jedna zdobyła lud: dawna Polska zginęła nierzą- dem i niekarnoscia, dziś Wielkopolska całej daje przykład karnosci: dawna Polska była w popędach szlachetna, ale w przekonaniach i zasadach nie stała i nie wyrobiona: dziś tej stateczności i stateczności, tej jasnej świadomości swoich przekonań i zasad znowu u Wielkopolanów najwięcej. Dawna Polska mówiła wiele o ofierze, ale na prawdę nieraz była skąpa na publiczne potrzeby; o ofiarnosci, jaka się tu wyrobiła świadczą te instytucye wielkiej narodowej zasługi i wagi, które bez żadnej pomocy rządowej, bez wła- snych majątków, stoją i żyją tylko ofiarą obywateli. Kto naprzykład trzyma takie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i jak wiele na nie łoży? Ja nie tutejszy, nie wiem, ale wy panowie wiecieć musicie: ja widzę tylko, że to wielki dowód obywatelskiego ducha i du- cha ofiary.

I tak w wielu kierunkach życia Wielkopolska dzisiejsza stoi wyżej od dawnęj rzeczywistości, wy- żej od niejednej z innych części Polski. A w tém jest przecież jakaś może oznaka Bożej woli i jęj przeznaczeń, jakaś jeżeli nie rekojmia i pewność, to przynajmniej nadzieja lepszej dla niej przyszlosci. Oby tak było. To życzenie obejmując wszystko i wszystkich niech będzie ostatniem, które wam, pa- nowie, nie od nas samych tylko, ale od wszystkich naszych nieobecnych złożę, z głębi serc prawdziwie i gorąco was i waszą ziemię kochających. Wielko- polska niech żyje! niech żyje cała ze wszystkiem, co na niej jest dotęcego, niech żyje tak długo i dłużej jeszcze, jak dotąd żyła, niech żyje najpełniejszém, najsilniejszém i najpomysłniejszém życiem!”

Na tych poruszających do głębi wyrazach należałoby nam poprzestać. A jednak trudno nie dorzucić słowa o trwającym dotąd wrażeniu i wpływie, jaki wywarły wykłady profesorów kraw- kowskich. Wywołały one krytyki, częstokroć zbyt surowe i bezwzględne, a i najprzyjaźniejsze nie omieszkaly wytknąć im uchybień niektórych i opuszczeń. Ileż one pior poruszyły? Ileż de- tał o nich się pisze? W Towarzystwie Przyja- ciół Nauk ciągną się odczyty nie krytykujące bynajmniej, ale dopełniające obraz ruchu umy- słowego w Wielkopolsce, domawiające to, czego krótkosc czasu nie pozwoliła prof. Tarnowskiemu wyszczególnić. Trzeba się spodziewać, że z od- czytów tych przez biegłego literata i Wielkopo-



co do Cypru; Anglia zyskałaby nowe koncesye a udzielałaby pomocy pieniężnej Turcji.

London, 4 kwietnia. W Izbie niższej zakomunikował Bourke, że rząd dowiedział się wczoraj o zajęciu wyspy Matarong przez Francuzów, i że założył protest i pozostawił odpowiednie przedłożenia gabinetowi francuzkiemu.

Kopenhaga, 3 kwietnia. Król przyjmował dziś nowo mianowanego posła niemieckiego, barona Magnisa, który mu wręczył pisma swe uwierzytelniające.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**\* Doniesienia urzędowe.** Właściciel Emil Hilbert w Maciejowie, w powiecie toruńskim, otrzymał królewski order koronny czwartej klasy.

**\* Członkowie komitetu jubileuszowego** dreźnieńskiego, a mianowicie Franciszek Szemioth, Falkenbagen, Zaleski, Wawrzyniec hr. Engeström, Konstanty Zakrzewski i Lucyan Weissenhof, przesłali prezesowi naszego Tow. Przyjaciół Nauk medal wybitny na cześć Kraszewskiego z prośbą, aby go złożył w zbiorach Towarzystwa.

**\* Teatr.** Przypominamy, że dziś na benefis panny Disterlow Słowackiego Horsztyński. — Jutro w niedzielę Nieprzyjaciół kobiet, komedia w 1 akcie. Żywa obraz: 1. Kiedy ranne wstają zorze. 2. Iosowanie. Dziesiąte cór na wydaniu, operka w 1 akcie, muzyka Supgö. Zakończą tańce.

**\* Posiedzenie wydziału historycznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa Młyńska ulica 35. — Na porządku dziennym odczyt: „O literaturze w Poznaniu od początku do końca pierwszej połowy XIX stulecia.“

**\* Roczne Walne Zebranie** Towarzystwa „Stella“ odbędzie się dzisiaj wieczorem o godz. 8 w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym: obrót nowego Zarządu.

**\* Trupa dzieci aktorów,** składająca się z 12 osób, przyjechała z Wiednia do Poznania i będzie w niemieckim teatrze latowim przedstawiała cały cykl baśni niemieckich.

**\* Na dotkniętych powodzią w** Swieciu: K. R. 10 marek. Razem 15 m.

**\* Wybór** ścisłego na reprezentanta tutejszej rady miejskiej w 1 oddziale pomiędzy dwoma kandydatami, kupcem Brodniczkiem i kapitalistą Brzozowskim (Niemcem) odbył się wczoraj. Wybrano p. Brodnicza 82 głosami przeciwko 60, które otrzymał Brzozowski. Podobno niektórzy wyborcy nie dali Brzozowskiemu swego głosu dla tego, że tenże na zebraniu wyborczym w zeszły piątek mówił za człami od zboża.

**\* Wszyscy** mieszkańcy naszego grodu zobowiązani są do udziału w gaszeniu pożarów. Kto nie chce sam podjąć się tego obowiązku, musi płacić rocznie za zastępstwo, jeśli ma mniej dochodu niż 3000 m. 3 marki, jeśli więcej 6 m.

**\* Prezes** naczelny Günther powrócił wczoraj z Gdańska, dokąd był jeździł w prywatnym interesie.

**\* Trychiny.** Rzeźnik pewien tutejszy kupił wczoraj od drugiego 2 kawalki mięsa wieprzowego i dla bezpieczeństwa kazał je zrewidować. Pokazało się, że w mięsie tym były trychiny. Policya skonfiskowała tak mięso kupione, jak i resztę wieprza.

**\* Przy** moście chwaliszewskim będą wystawione niezadługo dla poborców nowe budy z żelaza owalne, szerokości 2 metrów i długości 2 i pół metra. Ustawione będą przy łukach żelaznych, aby wygodnie odbierać od wozów mostowe, a nie przeszkadzać przechodzącym pieszo.

**\* Falszywe** pieniądze papierowe. Zarząd długów państwa ogłasza odezwę, w której obiecuje każdemu, co wyda fabrykantów falszowych biletów bankowych 50, 20 i 5 marek, jakie się w ostatnich czasach pokazały w obiegu, 5000 m.

**\* Sad przysięgłych w** Poznaniu skazał byłego listowego, który po wachach około Poznania listy rozosił, za przeniesienie w charakterze, na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na rok 1. — Druga sprawa odnosiła się do sponiewierania człowieka, tak że śmierć nastąpiła. Zebrał Fryderyk Stenzel z Łukowa, kulawy, o krwaki, mieszał razem z matką i pastwił się nad nią co chwila, a kiedy go matka oskarżyła o złodziejstwo, zabił ją niemilosernie od tego stopnia, że w dwa tygodnie potem umarła. Sekcyja wykazała, że mógł być krwią zalany. Skazan zbrodniarza na 12 lat ciężkiego i na utratę praw honorowych na lat 10 i dozór policyjny.

**\* Brukowanie** ulicy od bramy Królewskiej do wiaduktu kolei żelaznej rozpocznie się w poniedziałek, skutkiem czego brama Królewska będzie przez pewien czas zamknięta dla wozów i koni.

**\* Zolzy** wybuchły pomiędzy kołmami furmana, mieszkającego na Chwaliszewie, a trudniącego się zwożeniem cegły.

**\* Stowarzyszenie** przyrodników prowincji poznańskiej odbyło pod przewodnictwem dr. Szafariewicza walne zebranie w środę. Zebranie było liczne. Przewodniczący oznajmił, że biblioteka towarzystwa będzie przeniesiona do szkoły realnej do pięknego lokalu w gmachu Starego Ziemstwa. Pomiedzy nowymi członkami zauważano hr. Cieszkowskiego i dyrektora dr. Schwartza. Przy wyborze zarządu obrano przez akklamacją naczelnego prezesa Günthera a 6 innych członków kartkami. Obrano dr. Szafariewicza, prof. Magenera, apoplekarsza Jagielskiego, hr. Kärger i dr. Landberger. Dr. Schwartz zachęcał zebranie do udziału w wykopaliskach w lesie obornickim, należącym do miasta; kilku członków przyrzekło swój współudział.

**\* Towarzystwo** pszczolarzy nowo utworzone na powiat poznański odbędzie w celu przyjęcia nowych członków, podpisania statutu i wzajemnego pouczenia się — drugie swoje posiedzenie dnia 15 kwietnia r. b. przed południem o godz. 11 w szkole w Jerzycach.

**\* O wspomnianym** przez nas insultowaniu ministra Falka w ogrodzie zoologicznym, piszą dzienniki berlińskie, że kiedy minister odbywał swą zwykłą przedciadkę, przystąpił do niego nauczyciel wyższy dr. H. Straeter i złożył go nieprzyzwoitymi słowami. Dr. St. jest nadzwyczaj egzaltowany, od 5 z. m. żyje w rozłączeniu ze swą żoną, bardzo szacowaną osobą, z którą 10 lat żył w małżeństwie. Był przez pewien czas zatrudniony na pensji panny Peterke, lecz został oddalony za wypoliczkowanie 14-letniego uczennicy. Swójże żonę, która z anielską cierpliwością znosiła jego ekstrawagancje, groził często pistoletem. Przez pewien czas zamieszkiwał także dom obłąkanek.

**\* Minister** sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby dyrektorowie sądów urzędnikom niższym, którzy ze względu na nową organizacyję innych zajęć poszukiwać chcą, wydawali na żądanie świadectwa kwalifikacyi i prowadzenia.

**\* Wędrowni** polscy i słazki robotników męzkiej i żeńskiej plety do prowincyi saskiej na uprzążce wykonywać zaczęli w tym roku rybnymi anielami dawniej. Od 1 b. m. karawany całe przeciągają przez Berlin.

**\* Pod Witkowem** we wsi Budach spaliła się dnia 31 marca w biały dzień owczarnia z kilku setkami owiec.

W noc 22 kwietnia zniszczył pożar budynek gospodarstwa Franciszka Trzaskowskiego w Chładowie. Spłonęła stodoła z resztkami zboża i obora wraz z koniem, dwiema krowami i kilku świńmi. Budynek był nisko zabezpieczony a inwentarz wcale.

**\* Z programu** gimnazjum krotoszyńskiego, stojącego pod zarządem dyrektora Leuchtenberga dowiadujemy się, że do tego zakładu uczęszczało w roku zeszłym 256 uczniów, z których 115 było ewangelików, 87 katolików a 100 żydów. Na św. Michał złożyło egzamin dojrzałości 2 a na Wielkanoc 8 abiturjentów.

**\* Gimnazjum** gnieźnieńskie zawiadzało, według programu, w roku zeszłym w latowym półroczu 307 uczni, w zimowym 292. Z tych 112 jest katolików, 101 ewangelików i 72 żydów. W sierpniu r. z. złożyło egzamin dojrzałości 4 prymanerów, w marcu r. b. 5. Przy zakładzie obok dyrektora dr. Methnera pracuje 4 nauczycieli wyższych, 4 etatowych, 1 nauczyciel techniczny i 1 kandydat. Jedna posada nauczyciela etatowego nie była obsadzona.

**\* W programie** gimnazjum inowrocławskiego, kończącego otakże rok szkolny na Wielkanoc, ogłosił nauczyciel gimnazjalny dr. Henrychowski rozprawę łacińską „De Jove Cretico.“ Z wiadomości szkolnych zestawionych przez dyrektora Menzla wyjmujemy co następuje: Nauczycieli pracowało przy zakładzie 13. W końcu semestru zimowego pozostało w gimnazjum 216, w szkole przygotowawczej 28 uczniów. W przebiegu roku przyjęto do gimnazjum 65, do szkoły przygotowawczej 24 uczniów, tak że do zakładu uczęszczało w ogóle 333 uczni. Z tych jest 194 ewangelików, 75 katolików i 77 żydów. 213 uczniów pochodzi z Inowrocławia samego, 88 jest obcych. Na wielkanoc złożyło egzamin abiturycenki 5 prymanerów.

**\* W Inowrocławiu** odbyło się dnia 24 m. z. Walne zebranie akcyonaryuszów kapieli solnych pod firmą: „Inowrocław, towarzystwo akcyjne“, któremu przewodniczył pan Grabaki, a w którym wzięło udział 23 akcyonaryuszów reprezentujących 36,600 marek. Na zebraniu zdawano sprawę z czynności z roku 1878, z której się okazało, że towarzystwo ma majątku: w kasie 1,940,75 mk., dom kapielni wartości 104,000 mk., ogrody i parki wartości 10,200 mk., hipoteki na ogrodzie 7,500 mk. i t. d. W zakładzie było w 1878 r. 50 gości, którzy 8,500 kapieli wzięli, w 1877 r. 200 gości z 9,500 a w 1878 r. 350 gości z 9,500 kapielami. Z dochodu za kapielę było czyste zysku około 5,680 mk., który jednak przez powstałe koszty i splacone procenta do 260 mk. zmniejszony został. I tę sumę musiano użyć znowu na odpisanie lub nowe urządzenia, tak że dywidendy udzielić nie było można.

**\* W Bydgoszczy** umarła przed kilku dniami żona radcy sprawiedliwości p. Rafalska, która z majątku swego zapisała majątku na cele dobroczynne 300,000 m. Z tych 150,000 m. na dom przytulny dla kobiet, a jeśli procenta starcza i dla mężczyzny, 150,000 m. na dom chorych pod kierunkiem dykanów, 3000 m. dla łóżek masońskich, z których procenta mają być rozdawane pomiędzy ubogich i 3000 m. dla kościoła protestanckiego.

**\* W Chelmnie,** jak donosi Przyjaciel Ludu, rozpuszczono z dniem 1 kwietnia ochronkę i zamknięto przytułek dla sierot, zostający pod opieką i kierownictwem Sióstr Miłosierdzia. Smutek ztąd w mieście wielki, gdyż niewiadomo, w jaki sposób można będzie ten dotkliwy ubytek zastąpić.

**\* Z Sanockiego** pisał do Dziennika Polskiego, co następuje: „Znowu jeden z najstarszych a walecznych żołnierzy polskich pożegnał się z tym światem! Henryk Korybut książę Woroniecki, syn Andrzeja, pułkownika b. wojsk polskich, urodzony we Łwowie w r. 1790, na pierwszy odłóg wojenny, będąc jeszcze akademikiem, udał się w r. 1809 na pole bitwy. Wkrótce został oficerem, po dwakroć brany w niewolę moskiewską, znowu wracał w szeregi polskie i mężnie walczył, za trzecią razę jednak trzy lata cierpieć musiał. Wróciwszy do Polski, zastał majątek ojcowi skomokowany. Znowu więc w służbę wojskową wstąpił i za meżtwo dwa razy dekorowany został, po skończonych zaś wojnach i nadal w wojsku polskim pozostał. W czasie powstania z r. 1830 dawał ponowne dowody mężstwa i aż do jego upadku walczył i dopiero po takowym wrócił do Galicyi. Zamieszkałszy u siostrzeńca swego Feliksa Urbańskiego w Sanockim przez lat kilkanaście, był mu pomocą w gospodarstwie, lecz w r. 1846 z okazji ówczesnych wypadków został skazany na dwunastoletnie więzienie do fortecy w Bernie. Uwolniony wskutek ogólnej amnestyi w r. 1848 wrócił do kraju i osiadłszy przy drugim siostrzeńcu w Haczowie, lat 30 żył jeszcze, oddany pomocy krewnych i jako wzorowy chrześcijanin obowiązkiem religijnym. Zmarł dnia 29 marca b. m. w Haczowie i tamże w grobie familijnym wobec wielkiej ilości zgromadzonych osób dnia 31 marca pochowany został. Część parafii jego!

**\* W Warszawie** odbyło się w tych dniach walne zebranie Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Przewodniczącym, hr. Zamoyski, w gorących słowach oddał czesć pamięci Leopolda Kronenberga, który był założycielem tego Towarzystwa, jak w ogóle całego przemysłu i rękodzielnicstwa w Kongresowie wielkie okolo niego położony zasługi. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry:

Dochód ze składek, pobranych od ubezpieczeń w ubiegłym roku 1878, wynosił w ogóle 1,377,237 kop. 54, czyli o r. 223,307 kop. 23 więcej, niż w r. 1877. Z dochodu tego, po potrąceniu premii wydanych na reasekuracyję, przypadło na udział Towarzystwa rs. 462,574 kop. 63.

Na premią zapasową potrącono z dochodu powyżej wykazanego i zatrzymano na rok bieżący sumę r. 627,196 kop. 11, z której na udział Towarzystwa przypadło rs. 220,567 kop. 8, oprócz sumy rs. 164,227 kop. 85, zarezerwowanej na zaspojenie nieuregulowanych z końcem roku 1878 strat z pogorzeł, w ciągu tegoż roku wydatkanych.

Z czystego zysku, bilensem Towarzystwa za rok miniony na rs. 125,594 kop. 40 i pół wykazanego, ogólne Zebranie postanowiło oddzielić, stosownie do par. 60 Ustawy 10 proc., czyli rs. 15,000 na kapital zasowony, summie rs. 100,000 rozdzielić tytułem dywidendy między akcyonaryuszów, summie rs. 4,542 zapisać na rachunek kasyi przeczności i pomocy urzędników Towarzystwa, a pozostałą resztę rs. 4,220 kop. 84 przemieścić na rok 1879.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch dyrektorów, w miejsce występujących ze składu dyrekcji, na zasadzie par. 28 Ustawy Towarzystwa: pp. Leopolda Kronenberga (syna) i Karola hr. Jezierskiego.

**\* O straszliwym** zaborstwie, zrucającym przez światło na moralność prawosławnego duchowieństwa w Rosyi, donosią z Jekaterynosławia do dziennika „Molwa.“ Do wai Karnachowki przybył żołnierz, który niedawno powrócił z teatru wojny, aby odwiedzić swych krewnych. U jednego z nich odbywały się przypadkiem czyny. Żołnierz uproszono w kamoty. Po dopełnieniu aktu chrzta podarował żołnierz popowi, starcomi 60-letniemu, wyglądającemu na poczciwa, złoty pieniądz. Ten dar niezwykły na tamtejsze stosunki, zainteresował do tyła popa, że się zapytał żołnierza, czy posiada więcej takiej monety. Żołnierz oświadczył otwarcie, że żołą oszczędzony w wojnie na przy sobie w złocie. Podrażniło to chciwość popa. Namówił tedy swego dyaka, aby żołnierz napisał i obojętne go z pieniędzy. Kiedy po kilku dniach żołnierz w dalszą puścił się drogę, pop z dyakiem zaczęli się nam w lesie, napadli go i w braku innej broni przegrzgli mu dosłownie gardło. Odebrawszy mu pieniądze, pozostawili go na drodze sądząc, że nie żyje. Chłopi przejeżdżający znaleźli tę ofiarę chciwości, która jeszcze tylko przed śmiercią miała siły, że wydała sprawców zbrodni. — Inny fakt świadczący o strasznej demoralizacyi.

w Rosyi podaje G o l o s z Moskwy. W czwartek 15 marca wyprawiał w Moskwie jakiś Bortynski wieczorek. Pomiedzy gośćmi znajdował się młody 22-letni Bajraszewski. O godzinie 9 przybyła w towarzystwo 19-letnia panna Kaczka z Petersburga, przywitała się z gospodarzem i gośćmi, a następnie wydozyla z kieszeni rewolwer i zastrelila na miejscu Bajraszewskiego. Morderczyni pozwoliła się uwięzić bez oporu, wzbraniała się jednak wyjawiać powody, jakie ją do tej zbrodni popchnęły. Oświadczyła tylko, że zna Bajraszewskiego od roku przeszłego, i że go z rozmysłem zabiła.

**\* O lichwiarstwie** w Galicyi podaje następujące fakta korespondent ze Złoczowa do Gazety Narodowej:

„Tak zwanych małych lichwiarzy, udzielających pożyczki na zastawy, znajdzie się w Złoczowie setkami. Pierwszy lepszy łapserdak chwytają się tego przedsiębiorstwa jako najkorzystniejszego i nie wymagającego najmniejszego ryzyka, a zapewniającego 300 proc. od sta, a często nawet i więcej, zależy to głównie od okoliczności, które zniezwalają biedaków do tak rozpaczliwego zroku. Wspomniona cyfra procentu jest tak bajeczną, że łatwo może uniele ktoś posiadzić o prasade. Chcąc uniknąć tego niesłusznego posiadzenia, przytoczę kilka faktów.

Pewna wdowa p. J. otrzymała list od córki ze Lwowa, zawiadomijacy ją, że jest chorą, wskutek czego prosi, aby matka natychmiast przyjechała. List ten pania J. zastał w tem kłopotliwym położeniu, że nie miała pieniędzy na podróż. Ponieważ podróz ta zwolni nie cierpiała, więc p. J. wolała żonę jednego z tutejszych lichwiarzy i prosi, aby jej pożyczyla 3 zł. na nową koldrę. Żona lichwiarza zgodiła się na zrobienie tej przysługi, żądając bagatelki procentu, bo tylko 20 centów dziennie od wypożyczonego 3 złr. Pania J. na to zgodzić się jedynakże nie mogła, pomiedzy kilkadziesiąt lichwiarzami znalazł się jeden tak sumienny, że pożyczyl p. J. 3 zł. na mierny procent, bo tylko po 10 ct. dziennie, co czyni rocznie bagatelkę, bo od 3 złr. tylko 36 zł. procentu! Niejaki p. N. wskutek choroby dzieci będąc w gwałtownej potrzebie, a jako mężczyzna, prędzej umiający sobie radzić, znalazł sumiennego lichwiarza, który pożyczyl mu na dwie tygodnie obrączki 4 zł., pobierając za to tylko 20 ct. na tydzień procentu, co czyni od wypożyczonego 4 złr. rocznie 9 zł. 60 ct.! Moglibyśmy nalicytować setki podobnych faktów, ale wolimy jeszcze słowo powiedzieć o innych praktykach lichwiarskich.

Gdy przychodził kto z żądaniem pożyczki, a przynosi zastaw kosztowny, jak naprzykład korale, srebro, złoto i t. d., lichwiarz nie udzielił mu pożyczki tak długo, dopóki on, jeżeli umie sam pisać, nie napisze, jeżeli nie umie, nie powie wobec świadka, że jeżeli zastawiony przedmiot w przeciągu umówionego czasu, (który zwykle bywa jak najkrótszy) nie wykupi, wówczas przedmiot ten pozostaje własnością lichwiarza. Wskutek więc tego zdarzają się liczne wypadki, że lichwiarz, wypożyczywszy na przedmiot wartości kilkadziesiąt złr. zaledwo 10 złr., staje się jego właścicielem, albowiem prawy właściciel zastawionego przedmiotu często dla zbiegu przychyłki i nieprzewidywanych okoliczności nie może go wykupić w oznaczonym terminie. Dobry ten interes zwykle lichwiarze robią z przedmiotami, włosciami i osobami, niegrzeszącymi znajomością ustaw.

Godną jest zanotowania i ta okoliczność, że interesu te prowadzą bez koncesyi i nie oplacają najmniejszych podatków od zysków, które można na tysiące rocznie liczyć.

W Francyi, Anglii i Niemczech istnieją lombardy, czyli domy zastawów, w których uboższa klasa społeczeństwa w razie potrzeby znajduje kredyt na fantry swoje, ale domy te istnieją za wiedzą i pod kontrolą rządu, i najmniejszej nielegalny wybrk właściciela lombardu karany bywa odebraniem koncesyi i dość znaczną grzywną. Zresztą w każdym takim lombardzie istnieje taryfa procentowa przez rząd zatwierdzona. I u nas takie lombardy, czyli domy zastawów są koniecznie i niezbędnie potrzebne, aby w razie potrzeby uboższa warstwa społeczeństwa mogła znaleźć kredyty, ale domy te winne pozostawać pod kontrolą władz, a stopa procentowa powinna być przez rząd ustanowiona.

**\* Lokaj** adwokata Martonfalwy w Pezacie przytrzymał w Aradzie i przyznał się do zbrodni.

**\* Książę** Biskup trydencki msgr. Benedykt Riccibona Reichenfels, kawaler orderu żelaznej korony 2 klasy, członek austriackiej Izby Panów ur. w r. 1807 umarł w Trydencie dnia 23 marca.

**\* Pogrzeb obywateli.** Mieszkańcy New-Yorku mieli w tych dniach widowisko, które choceaż smutny święto miało obchód, przedstawiało się jednak bardzo oryginalnie, a nawet śmiesznie poniekąd. Trupa cyrkowa Barnuma zebrała się na pogrzeb „obywateli mormoński“, młodej osoby, mającej około 3 i pół lókcia wzrostu i ważącej 516 funtów. Przedem więc szli trzy karli, którzy świeżo tyle wrzawy narobili w New-Yorku, a za nimi „obryzm arabski“. Nieopieczona Anna Batersley rolnia gorzkie łzy nad zgonem swojej lekkijsi towarzyszki, gdyż Anna Batersley wazy przeszło 730 funtów. Elites Rogersa, młoda albinoska o czerwonych oczach i białych jak śnieg włosach, pocięta czerkaska, Zenobia, żona króla Kanibalów i narieczna miss Meyers, kobieta z broda, postępująca w dalszym orszaku. Za towarzystwo służyli im clownowie, linoskoki, kuglarze indyjscy i inni specjaliści muzeum barnumskiego. Zaledwie z wielką trudnością zdolano obrzytmą trumnę wyprowadzić z mieszkania. Była ona zbyt ciężka, zamiast więc dźwignięcia jej musiano ją wlec po schodach. Na cementarzu, dla ostatecznego uczczenia ziółek zmarłej, czekali na orszak: ludzie szkielety, obdarci ze skóry, bliźniacy przynosiący ze sobą, karły o obrzytmich głowach obrósłe zwierzęcia sierścią i inne potwory wszelkiego rodzaju. Po ukończeniu obchodu, który się odbył poważnie i uroczysto, cała ta ekscentryczna kolonia wróciła do domu, ażeby się przygotowywać na dalsze przedstawienia.

**\* Telegram** podmorski pomiedzy Anglią a przyładkiem Dobrych Nadziei, już w tym roku przyjsz do skutku. Rząd angielski w tych dniach zawarł w tym wzglę dzie układ z Towarzystwem Eastern Telegraph. Nowa linia kabelowa będzie 4000 mil angielskich długa i będzie miała związek z liniami indyjskimi, Chinami, Australiā i t. d.

**\* Kalendarz.** Dziś, w niedzielę dnia 6 kwietnia, Celestyn p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 40.

Długość dnia 13 godzin 14 minut.

Pocznia dnia 6 kwietnia o godzinie 11 wieczorem. Wypadki historyczne. 1361 Pierwsze założenie akademii krakowskiej — 1551 Śmierć Barbary Radziwiłłówny. — 1617 Wyprawa Władysława IV. na Moskwę. — 1831 Powstanie Niemczenca i Szwymt.

Jutro, w poniedziałek dnia 7 kwietnia, Donzta i Rufina. Wschód słońca o godzinie 5 min. 24. Zachód o godzinie 6 minut 42.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1278 Śmierć Bolesława Pobożnego. — 1578 Miasto Ryga przysięgła na wierność. — 1656 Pobicie Szwedów pod Warką. — 1849 Pius IX. Papież poświęca chorągiew legionów polskich.

Jarmarki: Dnia 7 kwietnia: Kargowa. — 9. Poznań, Dobrzyca.

**Z dekanatu ołobockiego,** 2 kwietnia. Smutna nasza dola. Kościół jeden po drugim pustoszeje, tak, że na całej przestrzeni od Ostrowa do Pieszewa wszystkie kościoły nad żwórkową położone, pozabawione są dusz pasterzy. Wczoraj pochowano w Sobocie ks. Edwarda Bujana, który po pięcioletnim ciężkim cierpieniu pozogwał nas na zawsze.

Wioska sążka Gajersdorf była miejscem jego urodzenia. Syn ubogich rodziców, obdarzony znakomitym talentem, odwiedzał szkoły w Głogowie i Poznaniu. Ukończywszy nauki teologiczne w seminarjach naszych duchownych, sprawował przez lat trzy funkcje wikariusza tamskiego, zkad przeniósł się na probstwo w Sobócie w r. 1852.

Tutaj pracował niemordowanie aż do chwili ostatniej, choć od roku już tylko za pomocą sług kościelnych mógł wstąpić na stopnie ołtarza. Zal mu było ować, a że w opłakanych stosunkach obcych nie mógł mieć wyreczenia, z wysiłkiem największym podejmował trudny pasterskie, nie chcąc sąsiadów narażać na znajomość z prokuratorem, który nie szczędził ich nawet wtenczas, gdy ci w roku 1874 uwięzionego zastępował.

W pierwszych latach pracy swej w okolicy naszej trudne cokolwiek stanowisko miał zmarły w posród obywatelstwa. Zamijając się z językiem naszym uważano czas długi za obcego, załd poszło pewne niedowierzanie co do jego uczuć patriotycznych. Wnet przecież przekonało się dowodnie, że był w nim duch szczerze polski. Sprawy narodowe zajmowały go wielce obok kościelnych, którym, jak słusza, dawał pierwszeństwo. Nie było zgromadzenia w sprawach publicznych, w którychby ks. Edward nie był brał czynnego udziału. Radą i gorącem wspierał szlachetne przedsięwzięcia, a ku poznaniu jego uosobienia niechaj posłuży choćby jeden uczynek charakterystyczny.

Kiedy w nieszczęsnym roku 1863 i do niego zakolatano o wsparcie, nie miał pieniędzy więcej, jak tylko półtora złotego. Zasmucony, że więcej dać nie mógł spojrzal oknem. Własnie koń wybiegł ze stajni do wody, „Otoż jest — zawołał z rozjaśnionem obliczem do przącego o pomoc dla rannych — birz konia, sprzedaj i daj komu potrzeba.

Majątku nie miał nigdy wielkiego, choć z gospodarstwa, wzorowo utrzymywanego, miał znaczne dochody. Składki obfite na cele dobroczynne, książki, których nie był młodsztwo, pisma peryodyczne najrozmaitszego rodzaju, ale szczerze katolickie, proces prasowy długi a szkodliwy, choroba pięcioletnia, pożyczki wreszcie, która nigdy nie odbierał od ludzi wyzyskujących jego dobro serce, pochłonyły prawie wszystkie jego zasoby, resztą rozporządził prawdziwie po kapłańsku na cele kościelne i ubogą rodzinę.

Sam mało wymagający i potrzebujący, dla przyjaciół miał serce i dom otwarty, podejmując gościnnie każdego, kto w dom jego zawitał.

Utraciwszy a. p. ks. Edwarda, tracimy męża prawnego, którego pamięć nie tak prędko zatrze się w pamięci i w powiatach pleszewskim i ołobockim. Miarą sumienia, jaki zyskał wśród nas, może być jego pogrzeb, na który zebrało się 20 duchownych, znaczna liczba obywatelstwa i ludu tyle, że wielki a wspaniały kościół pomieścić nie mógł wszystkich. Spoczął ks. prob. Edward obok ojca, przed rokiem zmarłego. Część jego pamięci!

Sprostałam mi jeszcze wypadka wiadomości praw was podaną. S. p. ks. Bujina odsiadyl kaźń więzienną nie w fortecy sążkiej, lecz w więzieniu pleszewskiego sądu, zkad wrócił pozornie zdrowym, zająwając odpoczynku po mozolnej pracy. Później atoli pokazało się, że czas w więzieniu przepędzony za obrazę loży masońskiej był, wedle zdania lekarzy, dla niego zubożycy. Nawiedzonemu na siłach potrzeba było obok wypoczynku świeżego powietrza, a tego w pruskich więzieniach podobno bardzo mało. Piszę umyślnie o tem, bo odzywały się głosy, jakobyśmy nieprawdę byli napisali, iż więzienie przyczyniło się do choroby a może i śmierci zmarłego już dziś niestety ks. Edwarda. Trzy miesiące więzienia dla człowieka pięćdziesięcioletniego a tak bardzo czynnego, nie są bagatelką. Masoni dokazali swego. Ks. Edward nie będzie ich już zapomniał.

W maleńkim dekanacie naszym opróżnione zostały trzy kościoły parafialne i jedna filia — parafia zaś ostarzonych przeszło 5 tysięcy trzytysiąc. Znakomite dzieło walki kulturowej!

## DONIESIENIA LITERACKIE.

**\* Kwartalnik angielski,** Westminster Review zapowiada, że w przyszłym swym poszytce obraz literatury polskiej od najdawniejszych aż do najnowszych czasów, przez dr. Morfill, członka uniwersytetu oxfordzkiego.

**\* Początku** skandynawskich runów nigdy dotychczas dostatecznie nie wyjaśniono. Uczony Izak Taylor, który od wielu lat zajmuje się zadaniami nad powstaniem i historyą alfabetu, przyszedł do przekonania, i ma to w rękach już dzieło udowodnić, że runy te powstały nie napród u gockich szczepów, osiadłych na Wschodzie za Wisłą, które od greckich kolonii nad Dnieprem wzięły pierwsze pojęcie alfabetu. Dzieło to będzie nosiło tytuł: Greeks and Goths, a study on the Runes (Grecy i Gotowie, studjum nad runami). Ciekawy na wyście tej książki, by się dokładniej dowiedzieć, o jakich to szczepach gockich i gdzie zamieszkiwanych na Wschodzie za Wisłą, autor mówi. W każdym razie ciekawa to wiadomość dla dr. Kazimierza Szulca.

**\* Kiedy** ogół polski zajmuje się tak żarliwie jubileuszem Kraszewskiego, nie od rzeczy będzie wspomnieć o innym starszym jeszcze jubilecie, który jest chwalebnie przedmiotem hólów amerykańskiej społeczności, to jest o pocię Longfello. Oto jak o piątej podróży, który go w lutym odwiedził: „Zdaje się, że są ludzie, którzy się nigdy nie starzejā. Longfellow właśnie 29 lutego obchodził 72gā rocznicę swego urodzenia. I ja powiedziałem złożyć mu moje powinszowanie i życzenia. Gdy się zbliżył do wspaniałego starożytnego domu, który niegdyś był wielokroć kwatery gówna Waszyngtona, uznałem za swoje, przechodzącą się pod ocienioną bluszczem wawą. Ubrany w ciemno-granatowy surducio z futrzastymi wyłogami, zdawał się jedną z tych wspaniałych postaci, które zdobia ściany jego domu. Piękny to i czerstwy jeszcze mężczyzna, trzyma się prosto, oczy nie zmoczyły z dawnej bystrości i blaśku, a twarz okazuje jasność i uciechę życia. A jednak od lat blisko 60 jest już z najczynnijzych ludzi. Wstaje regularnie o godz. 6 rano i pracuje potem tyle godzin, że jego czynność można liczyć w dwójnasób, w porównaniu z trudami najzwyklejszych literatów. Ta pracowitość, a zarazem rozkosz, z której doznaje w tem, co tworzy, lub czego uczy, sprawiają, że zapewne takie przedłużenie wiosny i lata w późną jesień, bo o zimie, patrząc na niego, przyaluchując się jego gorącym uczuciom i świetnej imaginacyi, mowy być nie może. Wnętrze domu jego jest zarazem przybytkiem sztuki i zbiorom pamiętek. Pisuje on zawsze z kalamarza, który mu po śmierci Coleridge'a oharowano. Dary i upominki z wszystkich stron świata, rozłożone na półkach i stołkach, przypominają, jakie uwielbienie wszędzie otacza go utwory. Między temi, które mu złożono teraz na jego dziwny, najszacowniejszym jest krzesło misternie wyrobione z drzewa kasztanowego, co stało nad kuznia. Jest przedmiotem poematu Longfellow'a p. t. The Village Blacksmith (Wieski kowal). Dar to dziwny, który się na to go proszą we wszystkich szkołach amerykańskich. Poeta zowie to krzesło swoim tronem. Napisał też piękny wiersz do owych dziatki, w którym powiada: Czyż to ja jestem jaki król, żebym na takim tronie zasiadł? Czyż to ja mocarz z Bożej łaski? Chyba że...



żej łaski pień mi dana na ten tron powiedzie. Wszakżem ja ten kasztan opiewał. Pomnę, gdy cały kwiecień odkryty stawał on się ulem dla niezliczonych pszczoł rojów. Pomnę, gdy pod jego rozłożystych gałęzi cieniem siadywałem, jakby w przybytku chłodu i samotności. Pomnę, gdy jesienne wichry strącały dojrzałe kasztany, a te pejąc i odrzucając swą kolczatą powłokę — zdawały się nam dzieciom gwiazdkami spadającymi z nieba. — A teraz szczerą tę przeszłości stanie obok mego ogniska i przypominać mi zawsze będzie szczeniwej młodości dobie. Król duński, stawiając swój tron nad brzegiem morza, nie zdołał odeprzeć fal przyplwy, ale ja siedząc na tęp krześle wstecz, zwrócić zaklęciem poezy nacierające prądy starości. I widzieć wciąż będę to drzewo, kwiaty i pszczoły i dziaćki radujące się plonem blyszących kasztanów. I słyszeć będę wir ognia w kuźni i ciężki oddech miechów, i stuk młotów po skrzacem i rozpalonem do białego żelazie. Tak drogie dzieci, wywidlyście znowu starość z murów zadumy na rozkoszne łaki młodości. Wasza paniąc i wasza miłość wiała napowrót życie w to uschłe drzewo, i sprawia, że jego konary, tsk dawno bezlistne, zakwitły na nowo. — W tym obrazie poezy, jego domu i upominków mu składanych ileż szczegółów przypominających naszego jubilate, a nawet dar tego krześla zdaje się jakby ponysł wykradziony naszym Obywatelkom Wielkopolskim.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kolski z żoną z Wysocki, Biesiekiński z Torunia, dr. Szuman z Władysławowa, dr. Chosłowski z Ulanowa, Turno z żoną z Objezierza, Treskow z żoną z Chłudowa, hr. Bniński z Chraplewa, Potworowski z synem z Kosowa, Przulski z Warszawy. HOTEL POD CZARNYM ORZEŁEM. Chelmiński z Cieli-mowa, Karczewski z Czarnotek, ksiądz prob. Olyński z Kozłmina, Kotliński z Kawiarów, Balenstet z Gniezna, Krajewicz z Sremu, Seyfryd z Swarzędza, Biela-wski z Karwaczyna, Rakowski z Miłosławia, Piekucki

z Obry, panie Swinarska z Budziejowa, Bulezyńska z Nietrzanowa, Tulowiczowa i Pawłowska z Kórnik, dr. Milewski z Berlina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Abt z Altenburga, hr. Gorzeński Ostrorog z Lgowa, hrabina Gorzeńska Ostro-rog z Gombic, baron Boseck z żoną z Berlina, Caspari z żoną z Koblency, Duft z Gdańska, Eiffert z Emmen-dingen, pani Knobelsdorf z familią i służbą, Zeysing z Mur. Gośliny, Grabowski z Szczecina.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 5 kwietnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wyp. 00,10, list. — grudz. — marzec —, kwiec. 48,10, — maj 48,80, kwiec.-maj — czerwiec 49,50, lipiec 50,40, sierpień 51, — mrk. Okowita w miejscu (bez beczki) —, —

Ceny ziemiofodów na targach zamięscowych

Wrocław 4 kwietnia 1879.

zy to (za 2000 funt.) potw., wypowiedz. 2000 cent, kwiecień-maj 115,50—116 placono i żądano, maj-czerwiec 116 plc. i żąd., czerw.-lipiec 118,50 plc., lipiec-sierp. 120 — żąd., sierp.-wrzesień —, wrzes.-paźdz. 124,50 plc. 120 żąd. Przenica 169 żąd., kwiecień-maj 169 żąd. Owies w miejscu 108,50 plc., i żądano kwiec.-ma 108,50 plc. i żąd., maj-czerwiec 110 żąd., lipiec-sierpień 115 plc., wypow. — Rzep 270, — żąd. Olęj rzepiowy: m. zm. wypowiedz. — cent, w miejscu 59, — pla., kwiecień 56, — żąd. — pl., kw.-maj 56, żąd. i pl., maj-czerwiec 56,75 żd., w końcu 56,50 plc., czerwiec-lipiec — żąd., wrzes.-paźdz. 58,50 żąd. Petroleum za 100 kilogr. 20 ctr. Tara niez. wypow. — kw. — loco 24,30 żąd., kwiecień 24,20 żąd., kwiecień maj 24,20 żąd., wrzesień-październik 26 żąd.

Okowita słabo, wypowiedz. 10,000 litr., kwiecień i kwiec.-maj 48,70 pl. i żąd., czerw.-lip. — plc., lip.-sierp. — pl., sierpień-wrzes. 51,10 pl. Cena wypowiedziana na 5 kwietnia: żyto 116,00 m. pszenica 169 m., owies 108,00 mrk. rzep 270 m. olęj rzepiowy 56 m., petroleum 24,20 m. okowita 48,70 m.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 4 kwietnia 1879.

Table with columns: Postar wienia, ciężki, średni, lekki towar, deputacyi targowój. Rows include Pszenica biała, Żyto, Jęczmień nowy, Owies, Groch.

Postanowienia komisji handlowej.

Table with columns: Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnięca, Siemię lniane, Siemię konopiane. Rows include Rzep 100 kilogr., Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnięca, Siemię lniane, Siemię konopiane.

Siano za 50 kil. 2,60—3,00 m. Słoma 19,00—21 mrk. za kopę 600 kil. Mąka stale za 100 kil. Pszenica 24—26, — marek. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osiucie rżanne 7,70—8,70 marek. Osiucie pszenne 6,80—7,30 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 kwietnia 1879. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Pszenica słabsza, Złoty słaby, Olej rzep. bez pok., Okowita słaba, Wypow. żyta, Wypow. okow., Pszenica niez., Wiosna, Złoty niez., Wiosna, Owies. Rows include Pszenica słabsza, Złoty słaby, Olej rzep. bez pok., Okowita słaba, Wypow. żyta, Wypow. okow., Pszenica niez., Wiosna, Złoty niez., Wiosna, Owies.

109 | Dra Airy | wyd. metodę naturalnego leczenia, wydanie ilustrowane, można ka-żdemu choremu jako popularno-medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, a już sama ilość wydań świadczy o wartości, powodzeniu i popularności tego dzieła. (1943)

Baranki i jajka wielkanocne z cukru rozmaitej wielkości. Cynamon genueński. Maczek kolorowy i kwiatki do strojenia. Owoce w konserwy. Soki i galarety owocowe. Jarzynki konserwowane. Czekoladę szwajcarską i pa-ryżką po cenach fabrycznych. Herbaty w doborowych ga-tunkach (598). Karmelki, cukry i owoce osmarzane w doborowych ga-tunkach i zawsze świeże. Wina węgierskie, francuzkie, czerwone, reńskie i szampańskie. Wódki krajowe i zagraniczne, także Kremy martynieckie po-leca po cenach najtańszych.

S. Sobeski w Bazarze. Zamówienia na mazurki warszawskie, torty, baunkuchy, piramidy, lody w pu-szkach i innych formach, galarety i kremy będą wykonane jak naj-staramiej przy cenach najtańszych. Pasowe pomarańcze mesyń-skie i soczyste cytryny w kistach jako też pojedynczo. Rodzenki na gałązkach. Migdałki w łupinkach. Daktyle i figi (599) poleca w doborowych gatunkach i cenach jak najtańszych.

S. Sobeski w Bazarze. Smarowidło na osie doświadczonój dobroci poleca po najniższych cenach. R. Barcikowski (656). Oliwę prow. do potraw poleca świeżą (655). R. Barcikowski, Poznań.

Szkoła gry na skrzypcach! Nowy kurs począwszy od 1 kwietnia. Miesięczne honorarium 6 Marek. Zgłoszenia codzienne od 4—6 godz. po południu. (638) Dejewski Śty. Marcin Nr. 3 parter na lewo.

PENSYONAT Dr. W. WICHERKIEWICZA w Brzegu (Brieg Rb. Breslau) przyjmuje każdego czasu nowych uczni, mających być przygotowanymi do szkół, jako też do takowych uczących. Szkoły tutejsze doskonale: rolnicza, gimnazjum, szkoła przemysłowa [realna pierwszego rzędu bez łaciny] itd. Dozór sumienny, opieka ojcowska i pomoc w naukach.

C. Adamski, Poznań, Bazar w Borku u p. I. Śmiechowskiego, w Bytomiu g./S. u p. Emanuela Behm'a, w Chelmie u p. M. Jagodzińskiego, w Czarnkowie u pp. Szukalskich, w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza, w Grabowie u p. J. Skuteckiego, w Gnieźnie u p. A. Trańskiego, w Gostyniu u p. Jankowskiego, w Golubiu u p. Faustmann'a, w Inowrocławiu u p. C. Wallersbruna, w Jarocinie u p. Borowińskiego, w Kobylinie u pp. Dembińskich, w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego, w Kozłminie u p. Ł. Tyrakowskiego, w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego, w Lesznie u p. Sawickiego, w Łabiszynie u p. A. F. Buxko-wskiego, w Łobżenicy u p. Fr. Jaskowskiego. Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

Kapelusze ubrane i formy, kwiaty i wstążki paryżkie, pióra strusie, koronki, tiule, woalki i kołnierzyki poleca (650) S. Hoffmann Rynek 53 narożnik Jezuickiej ulicy. Wielki wybór modeli paryskich.

St. Ofierski, Poznań Rynek 16/17 poleca podwórzowe pompy we wszystkich gatunkach, wy'onywa kurki do gorzelni, browarów jako i panewki do wszystkich maszyn. Naczynia kuchenne, żelazka do prasowania, moździerz, lichtarze, jako też przybory kościelne, jak lichtarze, krzyże oł-tarzowe. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamięscowe na urządzenie wodociągów, łazienek, wodotrysków i klozetów wykonuje się podług najnowszych konstrukcyi natychmiast. (114)

FABRYKA i MAGAZYN MEBLI M. Czarlińskiego i Sp. (1625) Wilhelmowski plac 17 polecają prócz mebli, towarów wyścielanych i luster, także materye na kanapy, fotele i portyery, bawelniane, wełniane i jedwabne, mianowicie przepyszne wyroby lyońskie.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszem uniżenie, że tu przy Pod-górnej ul. nr. 14 założyłam na własny rachunek HANDEL machin do szycia i polecam nowe ulepszone Singera maszyny familijne jako też Mansfeld'a maszyny słupkowe, maszyny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera po jaknaj-tańszych cenach. Zezwala się na zaliczki, a repara-cye wykonuje się prędko i dobrze. (1582) Z poważaniem

Anna Scholz Podgórna ul. 14. Pomniki, nagrobki z granitu, marmuru, piaskowca i sztucznego kamienia w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca (642) A. Krzyżanowski w Poznaniu.

Wapno i gips zawsze świeże na składzie tudzież granitowe stopnie, progi i płyty jakoteż tektury na dachy smołowcowane własnej fabryki, asfalt, smoły, węgle kowalskie, palone polewane rury na mostki i do wo-dociągów i cegłę szamotową poleca (644) A. Krzyżanowski w Poznaniu.

Przygotowanie do jednorocznej służby. Na żądanie pensya. Bydgoszcz (648) major Geisler.

Lakier na podłogi trwałe i za-raz schnący (657). Farby pokostowe w różnych od-cieniach poleca R. Barcikowski, Poznań. Prawdziwa wodę kolońską w pudełkach à 12 i 6 flakoników i pojedynczo poleca po cenie znizonej (654). R. Barcikowski Poznań.

Dla dam polecam wielki skład bia-łych i kolorowych pończoch, rękawiczek, fren-dzli, guzików, gorsetów, kołnierzyków, jedwab-nych krawatów po bardzo tanich cenach (652) W. Neulaender Rynek 86.

Tapety i ro-losy (203) Zakład litogr. Regestra go-spodarskie Skład galant. Alfenedę Christofla poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Poznaniu, w Bazarze. Próby tapet franco.

Naświeta. Co dopiero odebrałem znaczny trans-port kaw, prawdziwie w wybornych smacznych gatunkach, polecając takowe szanownym moim odbiorcom, jako też inne towary potrzebne na święta po cenach znizonych (645) Młodzie co dzień świeżo. S. Smoliński Chwaliszewo nr. 18.

Wszelkie nowości w wyrobach bławatnych i konfekcyach damskich na pore wiosenną i latową, polecamy po cenach przystępnych SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. (664)



# Wyprawy w gotowej bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na zewnątrz za zaliczką pocztową.

**Dla dzieci 20 Marek.**

- 6 małych dobrych koszul,
- 6 " " kaftaników,
- 2 haftowane poszewki na poduszkę,
- 2 czepekki,
- inlet,
- 2 grube podkładki,
- 6 płóciennych podkładek,
- 2 powijaki.

**Dla dam 60 Marek.**

- 6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
- 6 kaftaników nocnych,
- 6 czepeków nocnych,
- 3 rozmaite spódnice,
- 6 par majtków,
- tuzin chustek do nosa,
- 6 garniturów (męskich).

**Dla panów:** koszule wierzchnie od najprostszyc do eleganckich i prawniwe francuzkich. (337)

**A. z Pawłowskich Kaufmann**

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

# Figury Świętych Pańskich

i filary na boże męki, figury i wazy do ogrodów, koryta dla koni bydła i trzody, ozdoby architektoniczne najrozmaitsze i t. d. ze sztucznego kamienia, niemniej wszelkie wyroby z gipsu, sztukaterye, marmoryzowania itd. poleca (643)

**A. Krzyżanowski**

w Poznaniu.

Z dniem 12 stycznia r. b. otworzyliśmy tu w POZNANIU przy Wrocławskiej ulicy nr. 25 (347)

skład i pracownię wyrobów złotych i srebrnych oraz zegarków kieszonkowych i ściennych.

Wszelkie wyroby i reperacje w zakresie złotniczy i zegarmistrzowski wchodzące uskuteczniamy w jak najkrótszym czasie i po cenach bardzo przystępnych. Przedsiębiorstwo to nasze polecamy łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Poznań, dnia 15 stycznia 1879.

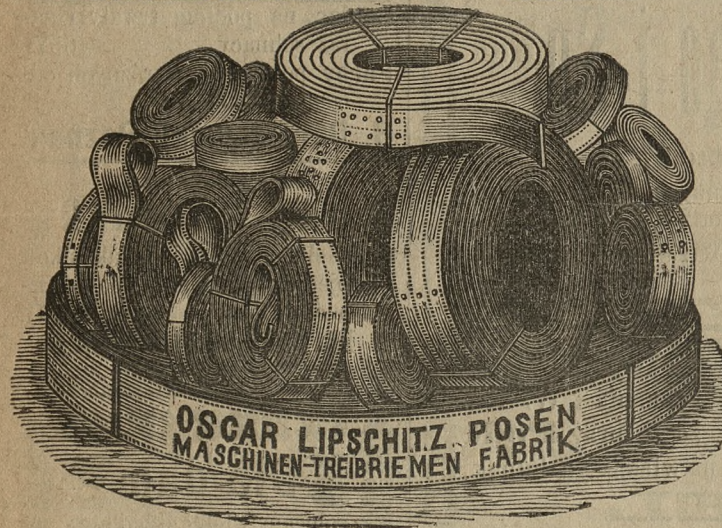
Z poważaniem

**BOGUCKI**

**PREUSS**

złotnik.

zegarmistrz.



**OSCAR LIPSCHITZ. POSEN MASCHINEN-TREIBRIEMEN FABRIK**

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościanie w Ryнку (24)

**SKŁAD TRUMIEN.**

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe i t. p. w wyborowych gatunkach i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

**P. IGNASZEWSKI**

stolarz w Kościanie.

# Wielka wyprzedaż mebli

W skutek zwinienia interesu wyprzedaje się wszelkie gatunki mebli, luster i towarów wyścielanych od najprostszyc do najwykwintniejszych po uderzająco tanich cenach. (12)

**N. Buczyński,**

stolarz, Jezuitska ul. 5 w starem gimnazjum.

# A. & F. ZEUSCHNER,

nadworni fotografisci i malarze portretowi Poznań Wilhelmowska ul. 27, naprzeciw ces. urzędu poezt.

Zakład jest codziennie od godz. 9 otwartym.

Wykonuje się obrazy — każdym żądanym formacie, aż do naturalnej wielkości, także w farbie olejnej, jako akwarelle lub pastelle jako też kopie dostarczonych obrazów każdego rodzaju w artystycznym wykończeniu.

Zamówieni a zamiejscowe dokładnie podług podania.

# STANISŁAW WOJĄNSKI

fryzyer męzk i damski, Piekary nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzonej skład nader przystępnych cenach, oraz znaną wodę wiosenną, Eau Tonique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czasce, dopomagającą do porostu włosów, przywracającą nowe włosy i czyszcząca głowę. Cena butelki 2 m. Flakoniki w moją firmę zaopatrzone są tylko przez rzan w. Świadcetwa o skuteczności teje mogą być u mnie przejrzan w. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego regeneratora (wody) przeciw siwiznie przywracającego ich pierwotny kolor. Cena butelki 3 m.; oraz polecam się jako fryzyer teatralny, mianowicie do przedstawień amatorskich, będąc w posiadaniu rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotów mogą w tym względu wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Paski, wstażki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kałesone, kamizelki i spódniki włóczkowy, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczołki, grzebienie, biżuterye, mydła, perfumy i wodę kolońska poleca

**Handel towarów krótkich białych i posamonicznych St. Sobecki**

(1774) Wodna ulica 25.

# Baranki,

jajka cukrowe, maczek kolorowy i kwiatki rozmaite do strojenia święconego poleca i wykonuje wszelkie zamówienia na babki, torty, placki, mazurki i t. d. cukiernia (649)

**S. Niewiteckiego i Sp.**

Szeroka ul. nr. 15.

# BARANKI

wielkanocne, jajka cukrowe, mazurki warszawskie, maczek kolorowy, kwiatki z cukru do strojenia babek poleca po cenach umiarkowanych **cukiernia (661)**

**H. Moszczeńskiego**

Wielka Rycerska ulica

Oraz prosi o wczesne zamówienia na pieczywo świąteczne.

# Saletrę chilijską,

specyalne nawozy pod kartofle i buraki, Leopoldshalski Kaimit i wszystkie inne sztuczne środki nawozowe poleca (658)

**G. Fritsch i Sp.**

Bez trychin pod gwarancją **SZYŃKĘ**

i kielbasę wędzoną,

jako też rozmaite inne mięsiwa poleca w wielkim doborze i w najlepszym towarze

**T. Spizewski**

(660) Poznań, św. Marcina 14.

prócz tego po-  
dejmuje  
**oprawę**  
**o brazów**  
w najnowsze ramy  
i każdą robotę szklarską  
za przystępną cenę.  
**skład szkła**  
taflowego, białego, półb. i kolor.

**Wrocławska ulica nr. 21**  
**HYSZKIEL**  
dawniej w Bazarze

Szklanki, kieliszki  
karafki  
i wszelkie artykuły  
z szkła  
bardzo tanio  
poleca (16)

# HERBATE

chińska, mocna i delikatna, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434)

**J. N. Piotrowski** w Poznaniu

# Na święta wielkanocne

polecam

**Baranki i jajka cukrowe**

**Mazurki warszawskie i paryskie**

(w pudełkach stósownie do wysłania)

**Baby podolskie od 3 do 20 m.**

**Wszelkie pieczywo świąteczne**

**Karmelki, cukry i czekolady**

w wielkim wyborze i zawsze świeże. Proszę o wczesne zamówienia.

**A. W. Żuromski**

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,

Poznań na przeciw teatru polskiego.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wykonywam stósownie do zamówienia i dobrym opakowaniu. (28)



**Pierwszą przesyłkę nowych lisbońskich kartofli odebrał** (659)

**A. Cichowicz.**

# Na Święta Wielkanocne.

**Wszelkie gatunki mięsa świeżego**

jako też



**peklówki, ozory, wędliny i kiełbasy**



poleca skład mięsa (662)

**Stary Rynek, Jaska nr. 9 i 10.**

**M. Zakrzewicz.**

# Do siewu

Lucernę prawdziwą francuzką i piaskową, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, żółtą i Przelot pospolity. — Kukurudzę amerykańską, Trawy wszelkiego rodzaju. Mięszanki na łąki, pastwiska i trawniki. Seradellę, Sporek wielki i mały. Rzep i Rzepik latowy. Gorczycę, Sienie lniane prawdziwe Rygskie. — Cwikłę i Marchew pastewną w rozmaitych gatunkach.

Nasiona leśne, jakoteż **Nasiona ogrodowe** poleca w gatunkach wyborowych (646)

**A. Bakowski**

Wrocławska ul. 15. Hotel Saski.

P. S.

Skład mój poddany jest Kontroli Stacyi doświadczalnej w Żabikowie.

# Wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na całych, 1/2 i pół litrach, poleca na nadchodzące Święta Wielkanocne wszelkim osobom sprzedającym z drugiej ręki po cenach bardzo niskich kupując za gotówkę (592)

**handel win hurtowny**

**Ant. Pfitznera w Poznaniu,**

Stary Rynek.



Polecam niniejszem łaskawę uwagę mój ofiście zaopatrzonej skład po następujących tanich cenach:

**Górne węgierskie wina**

mocno wytrawne, lżejsze wytrawne, przyjemne i słodkie

za beczkę klarowanego = 130 litrów, M. 150, 160, 180, 200, 220, 240, 270, 300, 330, 350, 380, 400, 450, 500;

za butelkę od szampańskiego wina M. 1,10, 1,20, 1,25, 1,40, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50 3,00 i wyżej.

**Najprzedniejszy tokański maślak**

za beczkę M. 300 330, 360, 400, 500, 600.

za butelkę oryginalną = 1/2 litra, M. 1,25 1,50 1,75 2,00, 2,25 2,50 i wyżej (611)

**Feliks Przyszkowski**

Handel hurtowny win węgierskich, Racibórz (Ratibor)

**Przeciwko siwiznie!** (556)  
prawdziwy  
**Regenerator włosów**  
pod gwarancją. Cena butelki 2 m. 50 fen.  
**LEON KUCZYŃSKI**  
fryzyer i konserwator włosów, Poznań w Bazarze.  
\*) Przed naśladowaniami fabrykatami ostrzega się.

**Dom. Kobyłepole pod Poznaniem** poleca na sprzedaż następujące drzewka owocowe:

1000 szt. jabłoni wysokopiennych, szt. po 1,00 m.  
200 " " niskopiennych " " 0,75 "  
300 " gruszek wysokopiennych " " 1,00 "  
500 " czereśni " " 1,00 "  
500 " wisien " " 1,00 "  
100 " brzoskwiń " " 1,50 "  
90 " aprykoz " " 1,50 "

Zamówienia przyjmuje zarząd ogrodnicy w **Kobyłepolu.** (616)

# Prawdziwą chińską HERBATE

tegorocznego sprzętu

polecam funt po 3, 4, 5 m. oraz wyborowe prusze funt po 2 mkr.

**M. Dziegiecki**  
Kościan. (1641)

# Nasiona

polne, leśne, ogrodowe i kwiatów w najlepszych świeżych i czystych gatunkach poleca (498)

**B. Rogaliński**

Handel Nasion w Toruniu ul. mostowa 38.

# Na stół i stancją

przyjmuję każdego czasu za cenę bardzo umiarkowaną

**W. Wolniak**

ul. św. Marcina Nr. 13 I piętro (663) w podwórzu.

**Panom właścicielom dóbr**

pozwalam sobie przypomnieć przy nadchodzącej wiosnie mój dom komisowy, pośredniczący przy sprzedażach. Roku zeszłego zostały przedemnie ku zobowiązaniu zadowoleniu sprzedane następujące wsi: 1) Reez, 2) Międzylesie, 3) Rzeszynek, 4) Piersko dwa razy, 5) Marszew, 6) Komorze. A że i tego roku zgłosił się do mnie liczni reflekt. na kupno wsi, upraszam przeto mających chęć sprzedania o spieszne nadesłanie specjalnych anszlagów.

**Julian Reichstein,**

(647) Berlińska ulica 7.

Składy i rozm. pańskie pomieszkania wraz z stajniami i remizami zaraz od 1 lipca lub 1 paź. poleca komis. **Scherek,** Szeroka ul. 1. (651)

Ekspedyci do handlow materyal. i szynków poszukują natychmiast miejsc bliższa wiad. komis. **Scherek,** Szeroka ulica 1.

# Młody agronom,

syn mających rodziców, wykształcony, który ukończył kursa akademickie w Proszkowie, z dwu-letnią praktyką w renomowanych gospodarstwach, z których posiada cenne świadectwa, obeznany z rachunkowoscia, prowadzeniem ksiązek, gorzelnictwem, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje miejsca dla nabycia większej praktyki w charakterze bądź to ekonom, pisarza lub też pomocnika gospodarczego za miernym wynagrodzeniem natychmiast lub od Sw. Jana. Zgłoszenia poste restante Falkstädt sub. X. Y. Z. (640)

# Dobra

1000—1500 morgów z odpowiednimi łąkami i uregulowaną hipoteką poszukuje się do kupna. Łaskawe oferty uprasza się sub. J. X. 4899 Rudolf Mosse, Stettin.

# Une demoiselle anglaise,

bonne musicienne, cherche un place comme demoiselle de compagnie. On est prié de s'adresser á Rusko près Borek. (614)

**Miss Tully.**

# OSOBA

w średnim wieku, posiadająca bardzo dobre świadectwa, może znaleźć korzystne umieszczenie jako panna służąca w Galicyi. Zgłosić się listownie do **Niechanowa p. Gniezno.** (653)

# Woźnica

posiadający dobre świadectwa, trzeźwy może się zgłosić zaraz (639)

**Sw. Łazarz nr. 10** do właściciela.

**Dominium Królikowo** per Retkowo potrzebuje (627)

# gorzelnika

samotnego i

# dwóch pisarzy

od stego Jana rb.

# KSIOOR LIGHT

# POZNANIU

połecają się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr.